# Drzwi za sobą



Ryszard Sawicki, Lwów, heliograwiura

**Ryszard Sawicki** *(Kalifornia/Namysłów)*

Zamknąłem za sobą drzwi, zszedłem po kamiennych schodach na ścieżkę prowadzącą do ogrodowej furtki. Nacisnąłem klamkę przy furtce, znalazłem się poza ogrodem. Wzdłuż muru

klasztornego doszedłem do rogu ulicy, przeszedłem na drugą stronę, na przystanek tramwajowy przy parku. Tramwaj zawiózł mnie na dworzec kolejowy, z którego odjechałem do stolicy. Stamtąd odleciałem samolotem na wschód. Dopiero po kilkunastu latach dotarłem z powrotem do domu. Wyjeżdżając nie sądziłem, że kiedykolwiek wrócę.

Wychodząc z domu zabrałem ze sobą klucz do drzwi wejściowych. Tym samym kluczem, po latach, otworzyłem znowu drzwi. Przedtem nacisnąłem tę samą klamkę w ogrodowej furtce. Potem dotykałem w domu tych samych klamek u drzwi z przekonaniem, że z przedmiotami trzeba się witać podobnie jak z ludźmi.

Klamki są chyba najczęściej dotykanymi przedmiotami w każdym domu. Jeśli są to stare klamki, każda jest trochę inna, inaczej zużyta, inaczej poddaje się naciskowi dłoni. Z każdą trzeba się zapoznać by nie trzaskać drzwiami. Nowe klamki nie mają własnego charakteru, są niewyrobione. Tylko stare klamki potrafią działać tak, jak się nauczyły przez długie obcowanie z mieszkańcami domu. Nacisk ludzkich dłoni odwzajemniają tylko takie klamki, w których sumują się wszystkie dotknięcia wszystkich ludzkich dłoni jakie na nich spoczęły. Człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tych właściwości klamek, znać ich ukryty charakter. Powinien rozpoznawać swoje klamki jak rozpoznaje swój dom. Jak rozpoznaje swój klucz do drzwi

wejściowych i do innych drzwi w domu. Powinien wiedzieć jak witać się z klamkami, nie tylko po wieloletniej nieobecności.

Dotknięcie klamek po wielu latach jest wzruszające. Zwłaszcza wtedy, gdy na takie dotknięcie już się przestało liczyć. Kiedy wróciłem po długim czasie do domu, przywitałem się z domownikami. Od kilku lat naciskam te same klamki co dawniej i przypominam sobie jak mi brakowało ich dotknięcia kiedy w innym kraju, na innym kontynencie wynajmowałem mieszkania i próbowałem oswajać się z ich wnętrzami i wyposażeniem, z oknami i drzwiami. I klamkami. Ale przychodziło mi to z trudem, bo klamki, których dotykałem w Ameryce były okrągłe, nie takie jak w Europie. Nie naciskało się ich, lecz należało je przekręcać. Zresztą, czy takie obracane gałki można nazywać klamkami? Nazywałem je w obcym języku, nigdy nie musiałem tłumaczyć tych nazw. I nie próbowałem nawet. Tak było lepiej, sądziłem.

Mój klucz, mój zamek. Mój dom. Moje klamki. Naciskam je tak samo, choć przecież postarzały się i mogłyby wymagać innego nacisku. Ich sprężyny są jednak tak samo sprężyste jak kiedyś, z wyjątkiem klamki w furtce ogrodowej, którą zniszczyli obcy ludzie. Z jednej strony jest w takim samym położeniu jak kiedyś, z drugiej pochyliła się w dół, trzeba ją ujmować inaczej. Ta klamka uległa niszczycielskiej sile obcych, szkoda mi jej. Inne jednak nie poddały się, są dalej sobą. Dobrze ich dotykać. Dotknięcie klamki, którą zna się od lat sprawia miłe wrażenie.

Trzeba być wrażliwym na dotyk takich przedmiotów jak klucze i klamki. Wiedzą o tym zwłaszcza ci, których nie było w domu przez długie lata. Tacy ludzie jak ja i moi rodzice. Ja mogłem przekonać się o tym wracając do domu rodzinnego po kilkunastu latach, mój ojciec przekonał się o tym wracając po sześćdziesięciu trzech latach.

Kilka dni temu był znowu w swoim rodzinnym mieście, które opuścił pierwszego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku. Mógł wejść do swoich mieszkań, gdzie się wychował. Jednego i drugiego, w tym samym mieście. Po kilku dniach wrócić jednak musiał do domu, w którym zamieszkał po latach wędrówki, w tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku. Dotknął tylko przelotnie drzwi i ścian, porozglądał się po inaczej urządzonych pokojach i musiał wyjść. Nie był u siebie. Przedmiotem, który może dotykać codziennie tu gdzie teraz mieszka, a który przypomina mu wnętrze starego mieszkania, jest mały alabastrowy słoń. Zabrał go wtedy, wychodząc z domu. Zabrał starszej siostrze, nie mówiąc jej o tym. Miała ich więcej, cały szereg słoni. Każdy był innego wymiaru, ustawione były według wielkości na półce domowej biblioteki. Słoń, a raczej mały słonik przetrwał wędrówkę po całej ogarniętej wojną Europie. Przetrwał obozy jenieckie na Węgrzech i we Francji. Przetrwał desant wojskowy w Normandii. Stracił wprawdzie kły i trąbę, ale przetrwał. Jedyny z całej kolekcji. Jedyny przedmiot z wielu innych przedmiotów, które wypełniały mieszkanie przy

ulicy Nabielaka we Lwowie i dom przy końcu ulicy Łyczakowskiej.

Wydaje mi się, że ten mały ułomek alabastru jest kluczem do ojca przeszłości. Do pokojów jego młodości. Do świata, który przestał istnieć. Jest jak mój klucz, który woziłem po świecie będąc niemal całkowicie przekonanym, że nigdy go nie włożę do właściwego zamka. Nigdy nie otworzę nim żadnych drzwi.

Ojciec mógł wrócić do swojego domu już kilkanaście lat wcześniej, ale nie chciał tego zrobić. Wyjechał dopiero wtedy, gdy starszy syn jego siostry, której słonik towarzyszył mu w podróżach, namówił go na wspólny wyjazd. Na spotkanie z Papieżem-Podróżnikiem, o którego wizycie pisała lokalna ukraińska gazeta, że „serca wielu mieszkańców państwa zostały zawojowane przez dziwnego staruszka, z którego zewnętrznej słabości tak łatwo z boku się śmiać, a którego jasność myśli i wola nie może nie porażać". Ojciec dopiero na myśl o tym spotkaniu dał się namówić na podróż swojego życia. W wieku osiemdziesięciu pięciu lat, pogodzony z myślą, że już nigdy nie stanie w progu swojego domu, podjął decyzję w ciągu kilku minut. Teraz jest już z powrotem w domu oddalonym o kilkanaście godzin jazdy autobusem. Przegląda zdjęcia, cieszy się wspomnieniami. Najbardziej był zaskoczony, jak mi powiedział, serdecznym przyjęciem z jakim witani byli tacy jak on przybysze. A brat, który jeździł razem z nim, dodał, że rozmawiał ze

staruszką, która przez tydzień wędrowała do Lwowa na spotkanie z Papieżem niosąc na plecach worek z cebulą, którą zamieniała po drodze na chleb lub mleko.

*„Środa Literacka”, Londyn, 19 XII 2001 r.*

*

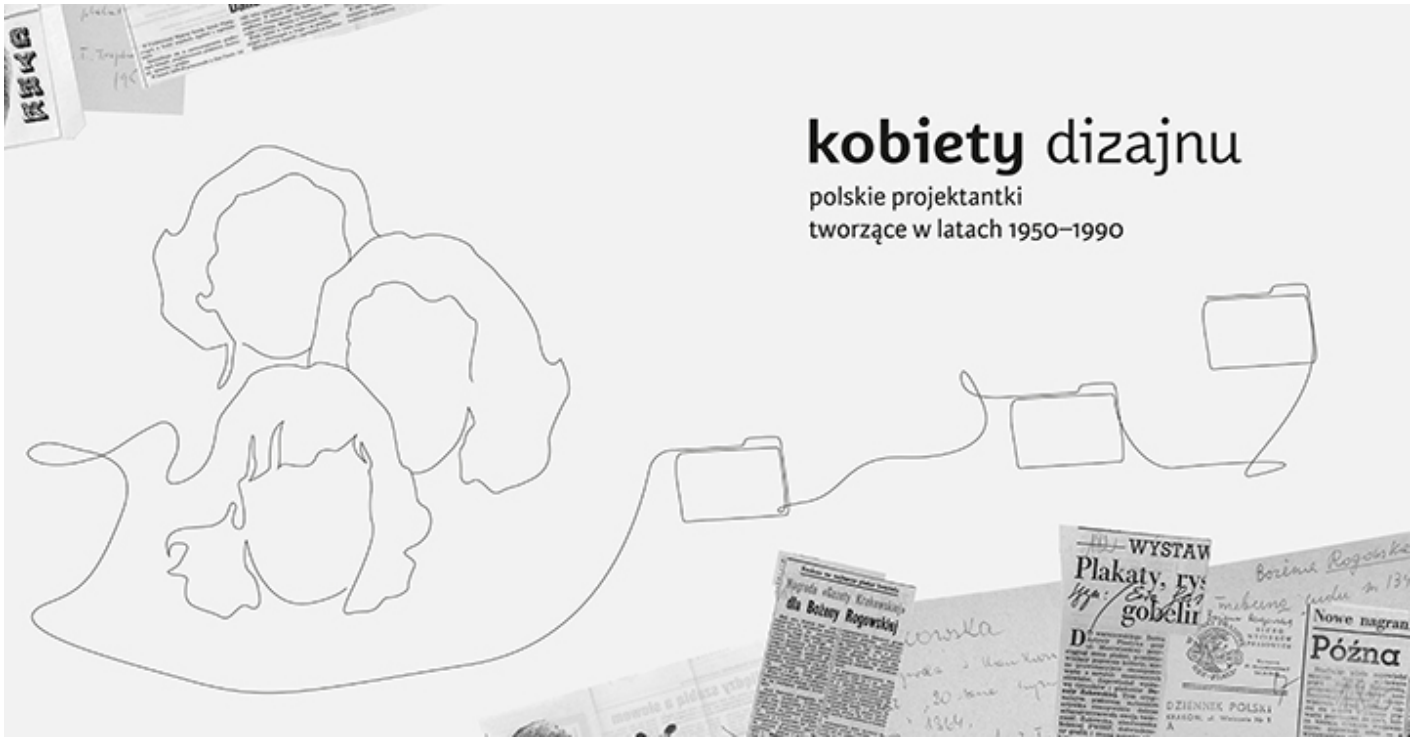
**Zobacz też:**

> Lwów na heliograwiurach Ryszarda T. Sawickiego

---

# Kobiety w polskim projektowaniu

# graficznym




*

**Magdalena Kierzek** *(Polska)*

Kobiety w polskim projektowaniu graficznym to temat, który wciąż nie jest opracowany, dostatecznie zbadany czy przeanalizowany . Powstaje coraz więcej publikacji traktujących o historii polskiego projektowania ogólnie, i chociaż informacje o projektantkach przeważnie są trudno dostępne, bądź znikome, można zauważyć próbę poszerzenia wiedzy o ich twórczości poprzez wydawane antologie, wywiady z autorkami czy tworzenie tematycznych bibliotek i archiwów. Z drugiej strony,

wspomniany deficyt w materiałach dotyczących kobiet w polskim projektowaniu graficznym z pewnością stanowi pewną barierę i może być przyczyną braku szerszych opracowań.

Celem uzyskania pewnego kontekstu historycznego przyjrzyjmy się na chwilę edukacji – od kiedy kobietom wolno było studiować? I co istotniejsze dla omawianego zagadnienia, od kiedy mogły kontynuować naukę na kierunkach artystycznych? W 1913 roku w Krakowie ówczesny rektor Akademii Sztuk Pięknych opowiadał się za niedopuszczeniem kobiet do szkolnictwa wyższego. Pięć lat później, podczas narady profesorów na czele z Wojciechem Weissem – nowym rektorem – podjęta została decyzja, umożliwiająca kobietom studia na akademii w Krakowie. Warto zaznaczyć, szczególnie biorąc pod uwagę obecne skojarzenia związane z uczelniami artystycznymi, niejednokrotnie określane jako: otwartość czy progresywność – uchwała pozwalająca kobietom podjęcie nauki na ASP w Krakowie bynajmniej nie była pionierską decyzją. Co więcej, przyglądając się panującym ówcześnie restrykcjom dotyczącym równouprawnienia na uczelniach wyższych, można zauważyć, że decyzja ta zajęła sporo czasu.

Ponad dwadzieścia lat wcześniej Uniwersytet Jagielloński czy też Uniwersytet Lwowski otworzyły swoje drzwi przed kobietami, chcącymi kontynuować edukację. Chociaż studentki nie miały pełnego dostępu do zajęć – często ograniczało się to jedynie do

uczestnictwa w wykładach, bez możliwości udziału w laboratoriach – sytuacja stopniowo ulegała poprawie . Zatem w jaki sposób aspirujące projektantki czy też artystki mogły kształcić się w zakresie rysunku czy też malarstwa? Musiały szukać własnych rozwiązań. W Krakowie często były to lekcje w Szkole Sztuk Pięknych dla kobiet, założonej w 1908 roku przez Marię Niedzielską. Uczestniczki rozwijały swoje umiejętności tworząc akty, martwą naturę czy pejzaż, a zajęcia trwały przez cały dzień, od poniedziałku do soboty. Założycielka szkoły dbała o edukację i rozwój podopiecznych, angażując cenionych profesorów z akademii do udziału w korektach. W szkole tej nauki pobierały m.in. Maja Berezowska czy też nieco wcześniej – Zofia Stryjeńska .

*





Maja Berezowska, ilustracje do fraszek, źródło: J. Sztaudynger,

*Ballady i Fraszki*, 1963 r.

W dwudziestoleciu międzywojennym kobiety przeważnie zajmowały się ilustracją do książek czy też wydawnictw ciągłych. Projektowanie plakatów zdominowane było przez mężczyzn, a większość prac z tego gatunku stworzonych przez kobiety można zauważyć głównie w duetach projektowych lub grupach takich, jak Atelier Graficzno-Reklamowe „Mewa” , w którego skład wchodzili Edward Manteuffel, Antoni Wajwód i Jadwiga Hładki-Wajwód. Wspomniana projektantka stworzyła cztery okładki do magazynu literacko-poetyckiego “Skamander”, zajmowała się również wystrojem pokoju dziecięcego na nowo powstałym statku pasażerskim MS Piłsudski, była autorką ilustracji m.in. do książki *Legendy* Janiny Porazińskiej oraz plakatów. Trudno doszukiwać się przyczyn dysproporcji w poszczególnych dziedzinach projektowania graficznego. Sytuacja ta mogła wynikać zarówno z faktu, iż uczelnie wyższe, a w szczególności, dla omawianego zagadnienia, te, oferujące kierunki artystyczne, stosunkowo niewiele wcześniej przyjęły równouprawnienie do edukacji, ale także z aspektów społeczno-kulturowych, zakotwiczonych w pewnym wzorze kobiety .

*

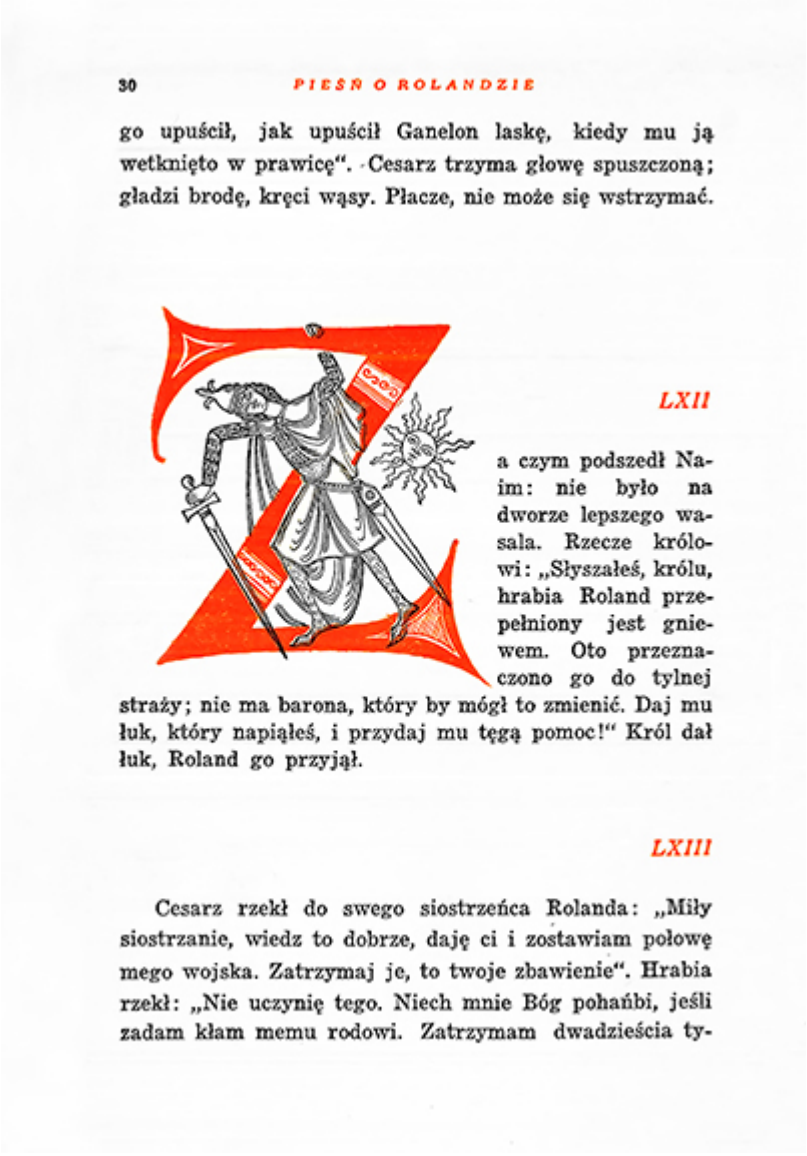



Jadwiga Hładki-Wajwód, okładka miesięcznika „Skamander”, 1939 r., źródło: Elektroniczna biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

Przyglądając się pięciu katalogom z wystaw projektowania graficznego w Polsce z lat 50. i 60. XX wieku, można zauważyć, że prace kobiet stanowiły znaczną mniejszość. Wystawa plakatu z 1961 roku obejmowała 321 projektów, z czego jedynie 30 (9%) było autorstwa projektantek . Natomiast wystawa książki i ilustracji z 1951 roku składała się na niecałe 30% prac kobiet (wszystkich projektów było 1323, z czego 389 autorstwa

projektantek)  . To porównanie dwóch najbardziej skrajnych wartości z przeprowadzonej analizy jest celowe, bowiem stanowi swego rodzaju potwierdzenie wcześniej opisanego zjawiska. Kobiety nie zajmowały się projektowaniem plakatów tak często, jak ich koledzy po fachu, bądź ich prace nie były równie często prezentowane na wystawach. Obecność tej dysproporcji po latach mogła wynikać z pewnego, być może nieświadomego, utarcia schematów, jakoby ilustracja była dziedziną bardziej dostępną dla projektantek, aniżeli plakat. Z drugiej strony należy również zwrócić uwagę na inną możliwość – kobiety wykształcone w kierunku artystycznym, i tutaj mam na myśli malarstwo czy grafikę warsztatową, często odnajdywały się później w zawodzie ilustratorskim. Przywodzi to na myśl postać Marii Hiszpańskiej-Neumann, która specjalizowała się w drzeworycie. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w 1939 roku  ,  tworzyła także całościowe opracowania graficzne książek, inicjały, winiety oraz liternictwo. Jednak kierując uwagę na ilustracyjną działalność projektantki, możemy zauważyć, że większość prac powstała za pomocą techniki drzeworytniczej, wywodzącej się z grafiki artystycznej. Oczywiście nie umniejsza to twórczości projektowej Marii Hiszpańskiej-Neumann, a bardziej obrazuje pewną zależność, która mogła mieć wpływ na wcześniej wspomnianą dysproporcję w poszczególnych dziedzinach projektowania.


NA PVSTYNI



30 PIEŚŃ O ROLANDZIE

go upuścił, jak upuścił Ganelon laskę, kiedy mu ją wetknięto w prawicę". Cesarz trzyma głowę spuszczoną; gładzi brodę, kręci wąsy. Płacze, nie może się wstrzymać.

LXII

a czym podszedł Naim: nie było na dworze lepszego wasala. Rzecze królowi: „Słyszałeś, królu, hrabia Roland przepełniony jest gniewem. Oto przeznaczono go do tylnej straży; nie ma barona, który by mógł to zmienić. Daj mu łuk, który napiąłeś, i przydaj mu tęgą pomoc!" Król dał łuk, Roland go przyjął.

LXIII

Cesarz rzekł do swego siostrzeńca Rolanda: „Miły siostrzanie, wiedz to dobrze, daję ci i zostawiam połowę mego wojska. Zatrzymaj je, to twoje zbawienie". Hrabia rzekł: „Nie uczynię tego. Niech mnie Bóg pohańbi, jeśli zadam kłam memu rodowi. Zatrzymam dwadzieścia ty-

Maria Hiszpańska-Neumann, ilustracja i liternictwo, źródło: Z. Kossak, *Szaleńcy boży*, 1957 r. (z lewej)

Maria Hiszpańska-Neumann, przykładowa strona z projektu publikacji, źródło: *Pieśn o Rolandzie*, 1952 r. (z prawej)

Obecnie zauważyć możemy coraz większe zainteresowanie historią polskiego projektowania graficznego oraz pewną chęć przywrócenia pamięci o pracach, które od dawna zajmują

miejsce w archiwach i bibliotekach. Powstaje wiele publikacji dotyczących tej tematyki, jak chociażby *Piękni XX-wieczni. Polscy projektanci graficy* , *Nie gęsi* czy nawet *Historia projektowania graficznego* , która – chociaż omawia tę dziedzinę od początku dziejów, przyglądając się ewolucji fachu – to zawiera również części traktujące o historii projektowania w Polsce, co dostarcza czytelnikowi kontekstu lokalnego. Zainteresowanie zagadnieniem widoczne jest również wśród studentów kierunków kreatywnych, którzy często podejmują tę tematykę w ramach prac dyplomowych, poszerzając wiedzę o polskich znakach towarowych, renomowanej polskiej szkole plakatu czy skupiając się na pracach realizowanych dla konkretnych wydawnictw. Być może zjawisko to jest wynikiem przesytu technologią, nadmiarem informacji dostępnych na wyciągnięcie ręki, a także w znacznym stopniu spowodowane jest upływem kilku dekad. Wszystko to w pewien sposób wpłynęło na popularyzację zagadnienia i umożliwiło bardziej obiektywne spojrzenie na projekty sprzed lat. Jednak wciąż informacje o kobietach w polskim projektowaniu graficznym są trudno dostępne, bądź niewystarczająco opracowane. Praca magisterska realizowana na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, na podstawie której powstał niniejszy artykuł, była próbą znalezienia odpowiedzi na problem lokalny, wstępem do dyskusji o niezbadanej części historii polskiego projektowania graficznego i zachętą do dalszej eksploracji tematu.

Zebrane materiały, a także powstałe na ich podstawie opracowania, posłużyły do stworzenia strony internetowej, która poświęcona jest twórczości polskich projektantek. Oprócz opracowań i skróconej historii poszukiwań, na stronie znajduje się również archiwum, w którym przedstawione zostały prace kobiet tworzących w latach 1950–1990. W zestawieniu znajdują się projekty logo i opakowań, plakaty, a także okładki książek i płyt winylowych. Projekt dyplomowy *Kobiety dizajnu – polskie projektantki tworzące w latach 1950–1990* powstał w pracowni informacji wizualnej, a z całą pracą oraz twórczością odnalezionych projektantek zapoznać się można pod adresem: www.kobietydizajnu.pl

*

---

[1] Powstały pewne publikacje poruszające tę tematykę tj.: G. Amadei, *Discovering Women in Polish Design: Interviews and Conversations,* Instytut Adama Mickiewicza, 2009. Na podstawie wspomnianej książki stworzono także film *Dizajnerki*. Dodatkowo w „Herito", nr 34/2019, poświęconym *Kobietom Europy Środkowej,* znajdziemy artykuł I. Koziny oraz C. Frejlich zatytułowany *Damy dizajnu,* s. 29–55. Na rynku znajduje się również kilka publikacji poświęconych konkretnym projektantkom, przykładowo *Berezowska. Nagość dla wszystkich*

autorstwa M. Czyńskiej czy *Ballada o dziewczynie. Z Ewą Frysztak rozmawia Janusz Górski*. Jednak informacji o polskich projektantkach wciąż jest niewiele, a sam temat nie został wystarczająco opracowany.

[2] A. Szwarc, *Kobiety na uniwersytety! Niestety wcale nie było to takie proste*, [w:] „Polityka", 2014 r. (dostęp 02.04.2021) https://www.polityka.pl/niezbednik/1578673,1,kobiety-na-uniwersytety-niestety-wcale-nie-bylo-to-takie-proste.read

[3] M. Czyńska, *Berezowska. Nagość dla wszystkich*, Czarne, Wołowiec 2018, s. 22.

[4] K. Kulpińska, *Matryce, odbitki – ślady kobiet. Polskie graficzki i ich twórczość w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, s. 18.

[5] A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Kobiety i instytucje. Kobiety na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, Unii Europejskiej i Polsce*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2006, s. 74.

[6] *Polskie dzieło plastyczne w 15-lecie PRL: Wystawa plakatu*, 1961. (dostęp 12.04.2021) https://zacheta.art.pl/public/upload/mediateka/pdf/598d99fa60947.pdf

[7] *Ogólnopolska wystawa książki i ilustracji*, 1951. (dostęp 12.04.2021) *https://zacheta.art.pl/public/upload/mediateka/pdf/57d7f05ecc180.pdf*

[8] K. Kulpińska, *Matryce, odbitki – ślady kobiet. Polskie graficzki i ich twórczość w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, s. 183.

[9] *Piękni XX-wieczni. Polscy projektanci graficy*, J. Mrowczyk [red.], 2+3D, Kraków 2017.

[10] P. Rypson, *Nie gęsi. Polskie projektowanie graficzne 1919–1949*, Karakter, Kraków 2017.

[11] Z. Kolesar, J. Mrowczyk, *Historia projektowania graficznego*, Karakter, Kraków 2018.

# O twórczości literackiej profesora Kazimierza Kupisza (1921-2003)



Fot. Matěj Konečný from Pixabay

**Maria Wichowa** *(Łódź)*

**Kazimierz Antoni  Kupisz, urodził się w 1921 r. w Dąbiu, w powiecie łęczyckim, jako syn Antoniego i Stefanii z**

**Kolińskich. Szkołę powszechną ukończył w Dąbiu, następnie uczęszczał do gimnazjum w Łęczycy (matura w 1939 r.). W czasie wojny aresztowany. Ukończył polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Na uczelni tej pracował jako filolog romanista, historyk literatury, profesor zwyczajny, kierownik katedry filologii romańskiej.**

Profesor Kazimierz Kupisz jest autorem dziesięciu tomików utworów literackich. Przeważają dzieła poetyckie: *Poezje liryczne z czasów okupacji 1939-1945*, Łódź 1996; *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996; *Poezje liryczne 1947-1998*, Łódź 1998; *Sonety miłosne*, Łódź 1997; *Okruchy życia (fragmenty)*, Łódź 1996. Jest też kilka dramatów: *Sąd grobów, poema z 1940 roku w dwóch pieśniach z prologiem*, Łódź 1995; *Śmierć Cezarego. Poemat dramatyczny 1940*, Łódź 1996; *Marsylianka, dramat liryczny 1942*, Łódź 1996; *Dworska miłość, tragedia w dwóch aktach 1945*, Łódź 1997. Ogłosił też tom prozy poetyckiej *Wysiedleńce 1942*, Łódź 1995.

Kazimierz Kupisz – poeta przynależy do tej nielicznej grupy uczonych, którzy obok pracy badawczej uprawiali poezję, traktując ją jako zajęcie drugoplanowe, mniejszej wagi. Przypomnieć tu należy Józefa Szujskiego (1835-1883), historyka, polityka, publicystę, dramaturga, poetę, powieściopisarza w jednej osobie. Także Wacław Rolicz-Lieder (1866-1912), uczony

orientalista i tłumacz, pisywał wiersze. Był on wybitnym poetą. W bliższych nam czasach Stefan Szuman (1889-1972), znany filozof, psycholog, lekarz parał się poezją, którą ogłaszał pod nazwiskiem Łukasz Flis. Profesor Uniwersytetu Łódzkiego, historyk Stefan Maria Kuczyński (1904-1985) był także autorem powieści historycznych i fantastyczno-naukowych. Wśród młodych filologów i poetów zarazem wskazać można dla przykładu Jerzego Jarniewicza – anglistę z Uniwersytetu Łódzkiego i Krzysztofa Koehlera z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Profesor Kupisz swoje tomiki poetyckie ogłosił pod pseudonimem Kazimierz Juliusz. Duża grupa utworów to wiersze liryczne. Jawi się w nich autor jako czystej krwi romantyk. Mówił o sobię: *…bom zgasłych epok epigon ostatni*. Rzeczywiście postrzegał świat przez pryzmat idei romantyzmu. Jego pogląd na życie cechowała głęboka religijność, patriotyzm, wrażliwe przeżywanie dramatu narodu pod okupacją niemiecką, dramatu młodego pokolenia Polaków w powojennej, stalinowskiej rzeczywistości, wreszcie gorące pragnienie przeżycia wielkiej miłości, dającej prawdziwe szczęście, a także wielkie poczucie osamotnienia.

Kupisz – poeta wielokrotnie składał hołdy wielkiej trójcy wieszczów romantycznych, a i z twórczością Norwida miał żywy kontakt intelektualny i uczuciowy. Więź ze Słowackim była szczególnie silna, co znalazło wyraz w pseudonimie literackim profesora: Kazimierz Juliusz. W wierszu *Przestałem już walczyć o*

*sławę* wyznał:

> Przestałem już walczyć o sławę
>
> I nic mi te walki nie dały
>
> Prócz rozczarowań bolesnych
>
> W pogoni za widmem chwały
>
> Marzyłem nadto zuchwale,
>
> *
>
> Że stanę z tamtymi, ja czwarty –
>
> A wszystko moje pisanie
>
> Niewarte jednej ich karty.

Ten rodzaj samoświadomości posiadał poeta w 1948 r, ale potrzebę pisania czuł dalej i wiersze tworzył do końca. Na dziesięć lat przed śmiercią powtórzył sceptycznie:

> Anim ja Mickiewicz, anim ja Słowacki –
>
> Wszystkie moje wiersze – to papier pod placki.
>
> *
>
> Marzyła się chłopcu poetycka chwała,
>
> Ale rzeczywistość marzenia rozwiała.

Ironiczny maksymalista życiowy dodał:

> Próżnom też w uczone wyrywał się strony,
>
> Bom – ci naukowiec, lecz niedouczony.

Samotny epigon romantyzmu był dla siebie bardzo surowy:

> Tak się wszystko w życiu rozprzędło na nice,
>
> Tylko się powiesić lub wdziać włosiennicę .

Ta nuta  goryczy na szczęście nie jest tonem dominującym w dorobku literackim Kazimierza Juliusza. Twórca ten bardzo emocjonalnie reagował na wielką poezję romantyczną. Widać silne oddziaływanie na niego Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Norwida, ale zdarzają się też wyraźne reminiscencje z innych poetów: z utworów Asnyka, Konopnickiej z wierszy Staffa. Objawia się dobry gust twórcy – fascynacja naprawdę wielką poezją. Inspiracje poety romantyzmem widać na każdym kroku, również w zapożyczeniach leksykalnych, w kompozycji niektórych utworów. W *Okruchach życia* (Fragment VI, 40) poeta wyraźnie nawiązywał do wiersza Słowackiego *Testament mój* i przyznać trzeba, że jest to nawiązanie udane artystycznie.

> I któż z was, ludzie, równie, jak ja, młody
>
> Tak się wszystkiego na ziemi wyrzecze?
>
> Który nie widział będzie żadnej szkody
>
> Precz odrzucając pragnienia człowiecze.
>
> I kto dla własnej duchowej swobody
>
> Gotów przez ogień iść albo przez miecze?

> I kto tak szczęścia innym pozazdrości,
>
> Ale wyrzeknie się go… i miłości.
>
> (styczeń 1938)

Podobne są reminiscencje z Mickiewicza (Fragment VIII, 1944 nr 11):

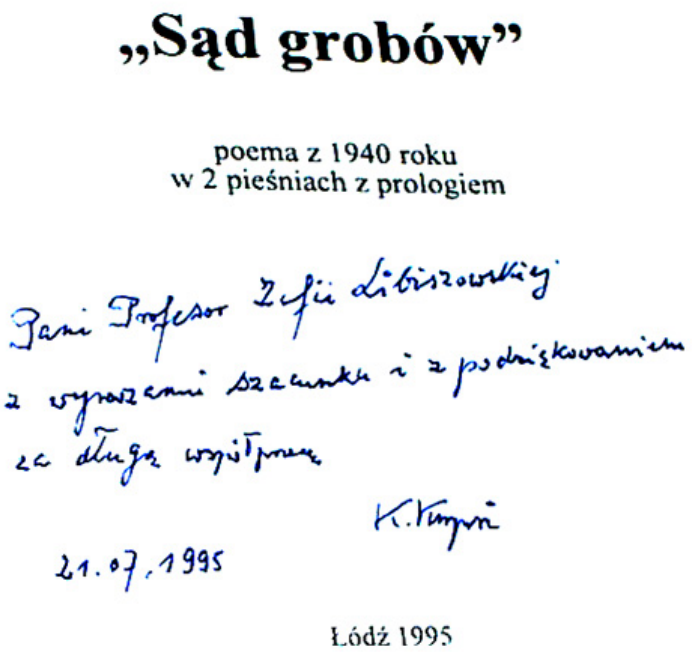
> Gdy mija młodość czy chmurna, czy górna
>
> Wnet obowiązku płynie fala-wtórna .

Nawiązań do utworów wieszczów jest bardzo dużo i nie sposób je wyliczać w tak syntetycznym szkicu. Poeta czasem informuje, że uprawia naśladowanie, czego dowodem jest wiersz *Naśladowanie z …* Słowa: „Gdziekolwiek będziesz i o każdej porze" nie mogą nie kojarzyć się z wierszem Mickiewicza „Do M.". O swych związkach z wielką trójcą polskich wieszczów pisał Kazimierz Juliusz otwarcie, składając im hołd i zarazem deklarację twórczą:

> **Płynąć podniebnym…**

> Płynąć podniebnym Adamowym szlakiem,
>
> Z Juliuszem lirę perły obsypywać,
>
> Z „poetą ruin” być śpiewakiem,
>
> Z nim ślady wieków zatarte odkrywać .

Subtelnie, udatnie naśladował Kazimierz Juliusz *Moją piosnkę* Norwida w wierszu *Do kraju…*, samym tytułem sugerującym już literacką więź. Wiersz ten powstał poza krajem, w Amptiz, 28 IX 1939 r.



„Sąd grobów”

poema z 1940 roku
w 2 pieśniach z prologiem

Pani Profesor Zofii Libiszowskiej
z wyrazami szacunku i z podziękowaniem
za długą współpracę
K. Kuryn
21.07.1995

Łódź 1995

Kazimierz Juliusz, Sąd grobów, Poema z 1940 roku w 2 pieśniach z prologiem, wydanie pierwsze, Łódź [nakładem autora], skład i druk Zakład Wydawniczy „Liber” 1995. Dedykacja dla pani prof. Zofii Libiszowskiej (1918-2000), wybitnego historyka Uniwersytetu Łódzkiego, wnuczki ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier Agenora Gołuchowskiego, źródło: Muzeum Wolnego Słowa http://www.incipit.home.pl/

Kupisz – poeta prezentuje się także jako epigon romantyzmu opisując relacje między Bogiem a człowiekiem, przyjmuje postawę człowieka głęboko wierzącego, patrioty składającego los narodu w opiekę Stwórcy. Wyznaje, że choć tłuszcza Bogu naubliża, choć naród dozna wiele męczeństwa, „zawsze nasz Orzeł przypadnie do Krzyża”, duch narodu zachowa swoją tożsamość dzięki staraniu Królowej Polski. Pod koniec życia Kazimierz Juliusz nie potrafił bez zastrzeżeń zaakceptować zmian zachodzących w kraju i w Kościele. Spóźniony romantyk wyznawał, że:

> Kościół, mój Kościół, już nie mym Kościołem;
>
> Polska, ma Polska, nie jest tamtą Polską,
>
> Którą poeta nazwał aniołem
>
> I moc wśród ludów dał jej apostolską;

> (…)
>
> Z tego, com kochał, co mi pozostało?[7]

Profesor – poeta pozostawił bardzo dużo wierszy lirycznych, w których przeważają utwory o tematyce miłosnej, część z nich to erotyki, a pomiędzy nimi osobny tomik, pt. *Sonety miłosne*. Tutaj również Kupisz jawi się jako dziedzic poezji romantycznej. Poeta wierzy, że miłość daje uniesienia, niewypowiedzianą radość, ale wie też, że zazwyczaj jest ona krótkotrwała i niesie ze sobą cierpienie, nawet ludzkie dramaty („Miłość dworska"). Podmiot liryczny – zakochany mężczyzna, samotny i głęboko nieszczęśliwy, gotowy jest jednak przyjąć kolejne uczucie z nadzieją, że wreszcie zakosztuje prawdziwego szczęścia. W poezji miłosnej Kazimierza Juliusza często pojawiają się subtelne opisy urody ukochanej, liryczne scenki miłosne odsłaniające wrażliwość uczuciową kochanka, spojrzenie na kobietę jako na Muzę poety, piękną zewnętrznie i wewnętrznie, której czar zazwyczaj szybko pryska, odsłania się wrażliwe i kochliwe serce poety, ciężko przeżywającego swoją samotność. Często też pojawiają się wspomnienia uczucia przeszłego, niespełnionego, cierpienia z tego powodu, że teraz jest ona i tamten, rywal zwycięski, w istocie rzeczy „młody Don Juanik", nawet lekkimi złośliwościami pod jego adresem. Poeta miłość traktował bardzo emocjonalnie:

> Ja się do ciebie chylę nie połową
>
> Życia, lecz całe ci oddaję życie!
>
> (…) Bo ja potężny, gdy mam serce twoje .

Ciągle szukający miłości, ciężko doświadczony jej niedosytem, romantyczny kochanek wiele obiecuje:

> O, za tę miłość, za to serce twoje
>
> Ja tobie całym żywotem zapłacę .

Minęło uczucie, pozostały jego „ruiny rzucone w popiele”, pozostał załamany kochanek, który na szczęście „z gruzów wyrwał swego ducha” , doskwiera mu cierpienie i samotność. Nie jest szczęśliwy, choć szczęścia nieustannie poszukuje:

> Oj, smętnie, smętnie także pędzić życie,
>
> Samotne, ciche, jakby na pustyni…[11]

Nie był zadowolony z życia, choć miał świadomość, że się wybił, chłopski syn zaszedł na katedrę uniwersytecką. Nie podkreślał jednak ostentacyjnie swojej chłopskości, we wczesnej fazie twórczości, szczególnie w dramatach, inspirował się silnie poezją ludową, piosenką wiejską.

Jako autor utworów scenicznych Kazimierz Juliusz podejmował tematykę współczesną, patriotyczną. W pojmowaniu historii, roli Boga w dziejach znów jest epigonem romantyzmu, jak również w kompozycji utworów nawiązujących do dramatu romantycznego. Świadczy o tym budowa fragmentaryczna, prowadzenie elementów ludowych (bohaterowie, śpiewki endowe), fantastyka (chóry duchów, szatan, obecność Zadumy na grobie jednej z bohaterek) tragiczna miłość kończąca się śmiercią kochanków.

Jako poeta stosował trudne formy i władał nimi sprawnie. Chętnie sięgał po sonet, oktawę, sekstynę, posługiwał się umiejętnie stylizacją biblijną, wprowadzał reministencje czy wręcz cytaty z poetów, często były to cytaty hołdownicze. Posiadał łatwość rymowania i tworzył rymy dobre. Miał duży dystans do swojego pisania wierszy, dobrze zdawał sobie sprawę z wartości tej twórczości, długo jej nie pokazywał publicznie, zadbał o ogłoszenie swej spuścizny literackiej dopiero pod koniec życia i to pod pseudonimem. Łatwo to zrozumieć wziąwszy pod uwagę fakt, jak jest ona bardzo osobista.

Kazimierz Juliusz imał się także tłumaczenia. Inspirował się w tym zakresie wierszami Musseta, Hugo, Lamartine'a, Delavigne, zostawił w swym dorobku translatorskim, zabawną, przewrotną parafrazę hymnu *Gaudeamus igitur*.

Mimo tak bujnego życia wewnętrznego, profesury zwyczajnej, sporego dorobku poetyckiego oceniał swe życie sceptycznie. Z lektury poezji Kazimierza Kupisza jasno wynika, że nie był człowiekiem szczęśliwym, bardzo doskwierała mu samotność.



---

[1] K. Juliusz, *Do D. D.*, [w:] idem, *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996, s. 64.

[2] w: K. Juliusz, *Poezje liryczne 1947-1998*, Łódź 1998 s. 36, tamże, s. 121 (wiersz bez tytułu, nr 34).

[3] Cytaty z: K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą*, s.121, wiersz bez tytułu, nr 34.

[4] Cytaty z tomu: K. Juliusz, *Okruchy życia. (Fragmenty)*, Łódź 1996.

[5] K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą,* s. 38.

[6] tamże, s. 36.

[7] K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996, *Kościół, mój Kościół*, s. 102.

[8] Okruchy życia, Fragm. III, 11.

[9] tamże, Fragm. III, 20.

[10] tamże, Fragm. V, 1.

[11] tamże, Fragm. VII, 1.s

*

**Profesora Kazimierza Kupisza wspomina Aleksandra Ziółkowska-Boehm w wywiadzie:**

> Pisanie to honory, a nie honoraria

**Zobacz też:**

Profesor Jerzy Starnawski – mój Mistrz

# Pisanie to honory, a nie honoraria

Rozmowa z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm o nagrodach dla pisarzy



Aleksandra Ziółkowska-Boehm, podczas jednego ze spotkań autorskich, fot. Norman Boehm

**Joanna Sokołowska-Gwizdka** *(Austin, Teksas)*:

**Wróciła Pani w czerwcu z Polski z dwiema nagrodami. Pierwsza to „Absolwent VIP" Uniwersytetu Łódzkiego (za 2021 r.). Program „Absolwent VIP" skierowany jest do *najwybitniejszych wychowanków Uczelni – grona ekspertów, ludzi sukcesu, osobistości ze świata nauki, sztuki, polityki, czy biznesu* z całego świata. Uroczystość odbyła się w pięknie odnowionym pałacu Alfreda Biedermanna przy ul. Franciszkańskiej 1/5. Jak wyglądała**

**uroczystość? Czy ta nagroda połączyła wyróżnionych absolwentów?**

**Aleksandra Ziółkowska-Boehm** *(Wilmington, Delaware):*

Piękna sala, zgromadzeni elegancko ubrani… Piękne przemówienia i potem wręczanie nagród. Objęły one okres ostatnich trzech lat, nagrodzeni dostali powiadomienia, ale wręczenie dyplomów ze względu na pandemię odkładano.

Jak powiedziała Pani rektor profesor hab. Elżbieta Żądzińska: *Uniwersytet Łódzki ma ponad 75-letnią tradycję opartą na dialogu, swobodzie dyskusji akademickiej oraz przekazywania wiedzy. Idąc w ślady najlepszych uczelni na świecie i mając na celu umacnianie więzi z Absolwentami Uniwersytet realizuje Program Absolwent VIP skierowany do najwybitniejszych wychowanków Uczelni.*

Przyznam, że z radością sluchałam tych słów, i w drugiej części uroczystości, kiedy gromadziły się swobodne grupy, zadawaliśmy sobie nawzajem pytania. Każdy reprezentował inną dziedzinę. Dowiedziałam się, że odbywają się cykliczne spotkania i wykłady, także światowe zjazdy Absolwentów. Miałam świadomość, że to dopiero początek pięknych kontaktów i wzajemnego podziwu. Z ciekawością oczekuję kolejnych spotkań.



Wręczenie nagrody „Absolwent VIP” Uniwersytetu Łódzkiego w maju 2022 r. w pałacu Alfreda Biedermanna. W pierwszym rzędzie, pierwsza z lewej – Aleksandra Ziółkowska-Boehm, fot. UŁ



Pałac Alfreda Biedermanna przy ul. Franciszkańskiej 1/5 w Łodzi, fot. Wikimedia Commons

***Uczelnia od lat kształci ludzi o szerokich horyzontach intelektualnych, odpowiedzialnych, otwartych i tolerancyjnych* – napisała wspomniana już pani rektor UŁ. Czy podczas studiów na łódzkiej polonistyce, miała Pani tego świadomość?**

Mam szacunek do swojej uczelni ugruntowany pięcioma latami studiów zakończonych obroną pracy magisterskiej. Na studiach uczono szacunku dla ludzi twórczych. Tak też zostałam wychowana w domu. Na czwartym roku studiów wybrałam jako temat pracy magisterskiej twórczość reportażową Melchiora Wańkowicza. Mój promotor, profesor Zdzisław Skwarczyński, powiedział: – *Nie będzie pani miała dostępu do emigracyjnych*

*książek pisarza*. Odpowiedziałam, że Wańkowicz był pisarzem szanowanym w moim domu i jego niedostępne na ogół książki Ojciec zdobywał swoimi sposobami. Wiele z nich posiadał w swoich zbiorach. Bardzo cenił sobie trzytomowe rzymskie wydanie „Bitwy o Monte Cassino" i wydaną w Nowym Jorku „Drogą do Urzędowa".

**Z jakimi osobowościami – badaczami polskiej literatury miała Pani jeszcze do czynienia?**

Jako szczególnie interesujące zapamiętałam wykłady z teorii literatury profesor Stefanii Skwarczyńskiej. Była to pani o dużej wiedzy i mądrości, otoczona na uczelni szczególnym mitem. Mój Ojciec znał jej męża, Tadeusza Skwarczyńskiego, przedwojennego dyplomowanego pułkownika. Ćwiczenia z teorii literatury prowadziła docent Teresa Cieślikowska, z teatru – profesor Stanisław Kaszyński. Niezwykle interesujące były zajęcia z logiki z autorką wielu prac poświęconych zagadnieniom etyki, profesor Ją Lazari-Pawłowską, a także wykłady z socjologii kultury profesor Antoniny Kłoskowskiej. Zmagałam się z łaciną, której uczyła nas Łucja Macherowa. Asystentami byli młodzi wtedy doktoranci, między innymi Sławomir Świontek, Jerzy Poradecki, Henryk Pustkowski, Tadeusz Błażejewski, Jerzy Rzymowski, Wojciech Pusz, Aleksandra Budrecka. Pamiętam smutną wiadomość. Na pierwszym roku zmarł nagle dojeżdżający z Warszawy profesor wykładający literaturę

staropolską, Jan Dürr-Durski.

Chcę przywołać dyrektora Biblioteki Michała Kunę; zawsze uczynny i mający czas dla innych, zachęcił mnie do członkostwa w łódzkim Towarzystwie Przyjaciół Książki. Poznałam tam wielu pełnych pasji „ludzi książki", między innymi Janusza Dunina, Jerzego Andrzejewskiego.

Kiedy już po skończeniu studiów  dostałam od dziekana polonistyki, profesora Stanisława Kaszyńskiego, zaproszenie na ślub, Wańkowicz ułożył wierszyk, który radził mi wysłać jako telegram. Był już ciężko chory, ale chęć żartu nie opuszczała go nigdy: *Wprawdzie poniechana*/ *Przez Pana Dziekana*/ *Ale tłumiąc bóle*/ *Winszuję mu czule*.

**Wybitni badacze, pasjonaci swojej dziedziny nie tylko przekazują wiedzę, ale i potrafią zainspirować. Jaką specjalizację Pani wybrała?**



Aleksandra Zółkowska jako studentka UŁ, fot. arch. autorki

Należało wybrać dodatkowo inną specjalizację niż literatura polska. Wybrałam historię literatury francuskiej. Wykłady prowadził znawca w swojej dziedzinie, profesor Kazimierz Kupisz. Okazało się, że większość osób wybrała jako specjalizację literaturę rosyjską, która uchodziła za „łatwiejszą", niewielka grupa uczęszczała  na wykłady literatury klasycznej. Na wykłady profesora Kupisza w sumie uczęszczały cztery osoby. Profesor się tym nie przejmował, prowadził je w sposób tak interesujący, że zapierało nam dech z zachwytu. Montaigne był moim

ulubionym autorem w tym czasie. Lubiłam pełną smutku poezję Alfreda de Musset, szesnastowieczne hymny Ronsarda. Przy omawianiu sonetów Luizy Labe, zwanej piękną podróżniczką XVI wieku, słuchaliśmy wykładów prawie z dreszczem emocji. Profesor Kupisz kochał literaturę i otwartość Francuzów i wiele swoich pasji nam przekazywał.

Po kilku tygodniach zajęć okazało się, że wykładowca literatury rosyjskiej zrezygnował, wobec czego większość osób musiała przenieść się na wykłady profesora Kupisza. Były tłumy, ale nieliczna grupa osób, która sama wybrała tę specjalizację, była szczególnie miła i wierna swojemu profesorowi.

**Czyli studia na łódzkiej uczelni przygotowały Panią do roli, jaką Pani teraz pełni – pisarki, od lat utrwalającej polską historię, ratującej ważne postacie przed zapomnieniem i promującej polski dorobek na świecie.**

Tak, studia dały mi jakby „wstępną wiedzę”, potrzebę dowiedzenia się więcej. Wspaniali wykładowcy uczyli dyskusji i miłości do literatury, zaszczepili dążenie do zdobywania dalszej wiedzy, kontynuowanie nauki. Podjęłam się dalszych studiów. Doktorat z reportażu obroniłam na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Janiny Kulczyckiej-Saloni.

**Łódź Panią docenia, w 2014 roku w konkursie „Wybitny**

**Łodzianin”, zajęła Pani drugie miejsce. A konkurencja była duża, bo do nagrody podani byli również nieżyjący łodzianie, tacy jak np. Julian Tuwim. Głosujący zostawiali komentarze. Oto jeden z nich: *jest kustoszem spuścizny Melchiora Wańkowicza, popularyzuje jego dzieło, kontynuuje świetną szkołę reportażu. A przy tym nie odcina kuponów od popularności swojego mistrza; obrała własną drogę twórczą, którą cechuje świetne pióro i (wcale nie tak częsta) umiejętność słuchania ludzi, ciekawość drugiego człowieka, do tego – erudycja i rzetelność. Jej ciepło wewnętrzne, życzliwość, urok osobisty budzą zaufanie rozmówcy. To się czuje podczas lektury jej książek. Czekam niecierpliwie na każdą następną*. To musi być niezwykłe uczucie, być tak docenionym przez rodzinne miasto.**

Piękne uczucie, wielka radość. Chyba nic tak nie cieszy, jak uznanie od bliskich. Łódź to moje miasto, tu się urodziłam, tu skończyłam studia, zaczęłam pisać. Tu mam Rodzinę, Rodzice nie żyją, ale są moi bracia Henryk (pracownik naukowy Politechniki Łódzkiej), Krzysztof (wicewojewoda Łodzi za Jana Olszewskiego), ich rodziny. Z Łodzią łączy mnie wiele pięknych wspomnień, pamięć miejsc, ludzi. Pozostaną we wdzięcznej pamięci do końca życia. Napisałam o swoim dzieciństwie i młodości w Łodzi w książce „Ulica Żółwiego Strumienia” (Warszawa, 1995, 2004; „Love for Family, Friends and Books”, USA 2015).




Prezes Zarządu Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” Krzysztof Przybył wręcza nagrodę „Wybitny Polak w USA” Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm podczas Targów Książki w Warszawie, maj 2022 r., fot. Andrzej Dyszyński

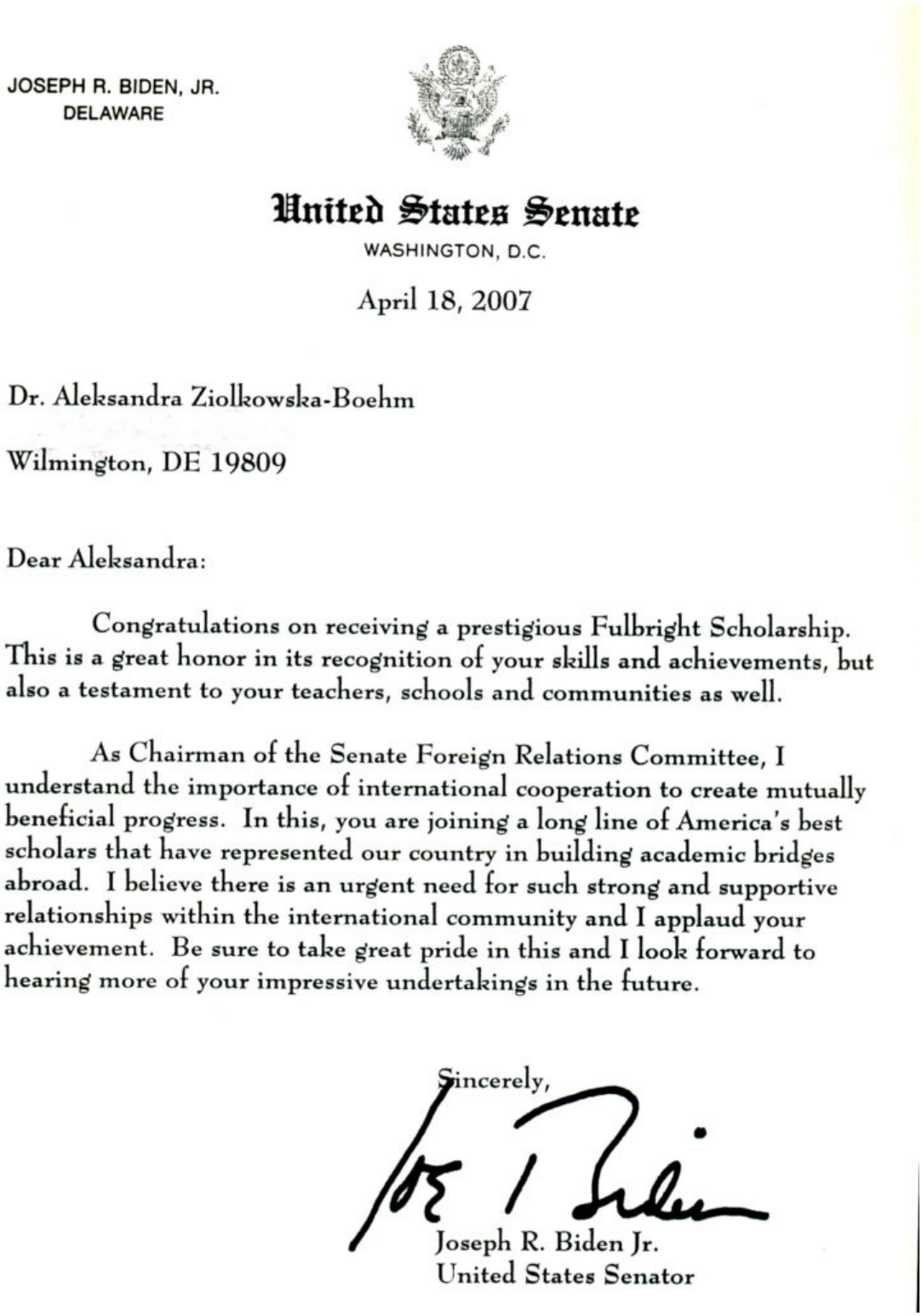
**Druga nagroda, którą przywiozła Pani z Polski, to „Wybitny Polak w USA” w kategorii Kultura (za 2020 r.), nadana przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Konkurs ma na celu pokazanie Polaków, którzy mieszkając poza granicami kraju odnieśli sukces i są najlepszą wizytówką dla wizerunku Polski, jej historii i kultury. Nagroda była wręczona w maju w Konsulacie RP w Nowym Jorku, ale Pani ją odebrała podczas Targów Książki w Warszawie.**

W dniu otwarcia warszawskich Targów Książki, kiedy przywołano wydawców, których wyróżniano za książki, odczytano, że także będzie nagroda, którą przeniesiono z Nowego Jorku. Zaszczyt, że mogłam ją odebrać w Warszawie w czasie cenionych Targów Książki, w których brałam udział, które pamiętam od lat.

**Otrzymała Pani wiele nagród, trudno je wszystkie wymienić. Pozwolę sobie przywołać kilka: Nagroda Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (2007), Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez Prezydenta RP (2014), medal Ignacego Paderewskiego nadany przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce – SWAP (2014), Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (2015), „Świadek Historii" Instytutu Pamięci Narodowej (2019 r.), nagroda Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (2019) itd. Czy nagrody miały wpływ na dalszą pani pisarską drogę?**

Niektóre pomogły potem w uzyskaniu stypendiów. Pisałam o Polonii w Kanadzie. Aby uzyskać stypendium, trzeba było złożyć 30 stron maszynopisu, pokazać czym się chcemy zająć. Tak powstała książka „Dreams and Reality Polish Canadian Identities" (Toronto 1984), w języku polskim ukazała sie jako „Kanada, Kanada…"(Warszawa 1986). Miałam pokazać różnych emigrantów – ze znanymi nazwiskami, jak np. dr Tadeusz Brzeziński (ojciec Zbigniewa), zadowolonych, że praca którą

wykonywali była doceniana, ale także napisać o zawiedzionych, zgorzkniałych. Dostałam na napisanie tej książki stypendium Ministerstwa Kultury rządu prowincji Ontario. Potem, na napisanie książki o senatorze Stanleyu Haidaszu, dostałam wsparcie Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Naukowego i Fundacji Adama Mickiewicza w Toronto.



JOSEPH R. BIDEN, JR.
DELAWARE

United States Senate
WASHINGTON, D.C.

April 18, 2007

Dr. Aleksandra Ziolkowska-Boehm

Wilmington, DE 19809

Dear Aleksandra:

Congratulations on receiving a prestigious Fulbright Scholarship. This is a great honor in its recognition of your skills and achievements, but also a testament to your teachers, schools and communities as well.

As Chairman of the Senate Foreign Relations Committee, I understand the importance of international cooperation to create mutually beneficial progress. In this, you are joining a long line of America's best scholars that have represented our country in building academic bridges abroad. I believe there is an urgent need for such strong and supportive relationships within the international community and I applaud your achievement. Be sure to take great pride in this and I look forward to hearing more of your impressive undertakings in the future.

Sincerely,

Joseph R. Biden Jr.
United States Senator

List gratulacyjny od obecnego prezydenta USA, ówczesnego Senatora – Josepha R. Bidena, arch. autorki

**Otrzymała też Pani nagrody literackie w USA – *The Delaware Division of the Arts Award in the Literature-***

***Creative Nonfiction discipline (2006), Fulbright Award (2008), Skalny Civic Achievement Award (The Polish American Historical Association – PAHA), Central Connecticut State University, New Britain, czy Albert Nelson Marquis Lifetime Achievement Award by Marquis Who's Who (2020).* W kraju, gdzie historia Polski była mało znana, Pani pióro musiało na tyle zainteresować czytelnika, że została Pani doceniona. To wielki zaszczyt.**

Pokazuję różne punkty widzenia, losy ludzi przeżywajacych dramaty na przykład spowodowane wojną. Jakby pochodzenie enticzne nie jest ważne, istotne są przeżycia, wrażliwość. Wydawca powiedział mi, że czytelnicy utożsamiają się z ludźmi, których opisuję. Dramat – niezależnie od narodowości bohatera, porusza, wzrusza.

**Napisała Pani w „Pisarskich delicjach" (Bellona, 2019), że „pisanie to honory, a nie honoraria".**

Honory wspierają, gdy mam dni, które upływają bez nowej zapisanej strony, gdy inne sprawy pochłaniają, często różne smutki. Jednocześnie dostaję listy od czytelników, piszą o swoich wrażeniach, zwierzają się. To piękna zapłata. Podobnie jak dobre słowa, recenzje – dodają bodźca, także cieszą.

**Pisze się w zaciszu, w skupieniu, wiele godzin dziennie.**

**Pisze się w izolacji, kierując swoje myśli do wyimaginowanego czytelnika. Pisanie to wielka samotność. Nagrody są potwierdzeniem, że to, co robi pisarz ma wartość i jest potrzebne.**

Tak, pisanie – jak napisałam w „Delicjach pisarskich” – to wiele godzin samotności. Wiele ustaleń, autoryzacji, sprawdzania faktów. Chcemy przekazać nasze obserwacje, odczucia, wrażenia. Nagrody zawsze cieszą obdarowanych, niezależnie od wieku. Ważne są także spotkania autorskie, kontakty z serdecznymi ludźmi.



Biurko pisarki. Koty proszą o porządek, fot. arch. A.

Ziółkowskiej-Boehm

**Jest Pani od lat orędowniczką twórczości Melchiora Wańkowicza. Napisała Pani we wspomnianych już „Pisarskich delicjach", że jedyną nagrodą dla niego byli czytelnicy, nigdy innej nagrody nie dostał, nikt go nie uznał za swojego, aby go wytypować. Jak Pani myśli, dlaczego?**

Melchior Wańkowicz zawsze miał własne zdanie, nie należał do żadnych politycznych ugrupowań. Nikt go nie typował do nagród, bo nie był „swój". Koledzy po piórze zazdrościli mu czytelników, którzy go uwielbiali.

Wańkowicz nie otrzymał  nagrody ani będąc na emigracji, ani po powrocie do Polski w 1958 roku. Nie otrzymał jej w całym swoim 82-letnim życiu, nie tylko w okresie mieszkania w Anglii czy w USA.  Nie otrzymał jej przed wojną jako autor tak znanych i ważnych książek, jak: „Na tropach Smętka", „Sztafeta", „Szczenięce lata", nie otrzymał na emigracji za „Bitwę o Monte Cassino". Ponoć wtedy na emigracji nagradzano pisarzy za ich książki wciąż w maszynopisie,  a autora „Tworzywa", „Ziela na kraterze", „Drogą do Urzędowa" jakby skrzętnie pomijano.

Po powrocie do Polski, czyli w PRL, też nie został nagrodzony. Nagrodą byli czytelnicy stojący w kolejkach po jego książki, których  ogromne nakłady sprzedawano dosłownie spod lady.

…Żaden system polityczny i żadne środowisko nie uznawało go za swojego. Prawda, że to żałosne?

**Nagrody nie są więc sprawą ambicji, potwierdzeniem wartości pisarza, lecz przede wszystkim są siłą sprawczą twórczości, dają poczucie przynależności do kręgu czytelników ceniących te same wartości, utwierdzają w słuszności misji, którą ma się do spełnienia.**

Tak właśnie myślę.

*

**O twórczości literackiej prof. Kazimierza Kupisza:**

> O twórczości literackiej profesora Kazimierza Kupisza (1921-2003)

*

# Polski Pawilon na jednej z największych europejskich wystaw sztuki współczesnej NordArt 2022. Część 2.

Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz, kurator Pawilonu Polskiego pod hasłem „Ponad granicami” opowiada o twórczości artystów reprezentujących polską sztukę podczas wystawy w Niemczech.

*

## Polscy artyści na wystawie NordArt 2022

*

**Carolina Khouri** *(Polska, Liban, Wielka Brytania)*

Urodzona w 1971 roku. Jest libańsko-polską artystką mieszkającą w Londynie. W 2000 roku ukończyła polonistykę na Uniwesrytecie Warszawskim. W 2007 r. zrobiła licencjat z projektowania wnętrz i przestrzeni na University of the Arts London. .Jest znana ze swoich dużych, abstrakcyjnych i bardzo ekspresyjnych obrazów. Rozwija język wizualny. Kontrast żywego błękitu, czerwieni i bieli podkreśla energię pociągnięć pędzla na delikatnym tle. Minimalistyczne podejście tworzy esencjonalną formę, badając relację między percepcją a przestrzenią. Artystka poszukuje powiązań w różnych mediach, takich jak sztuka wideo, instalacje i rzeźby.



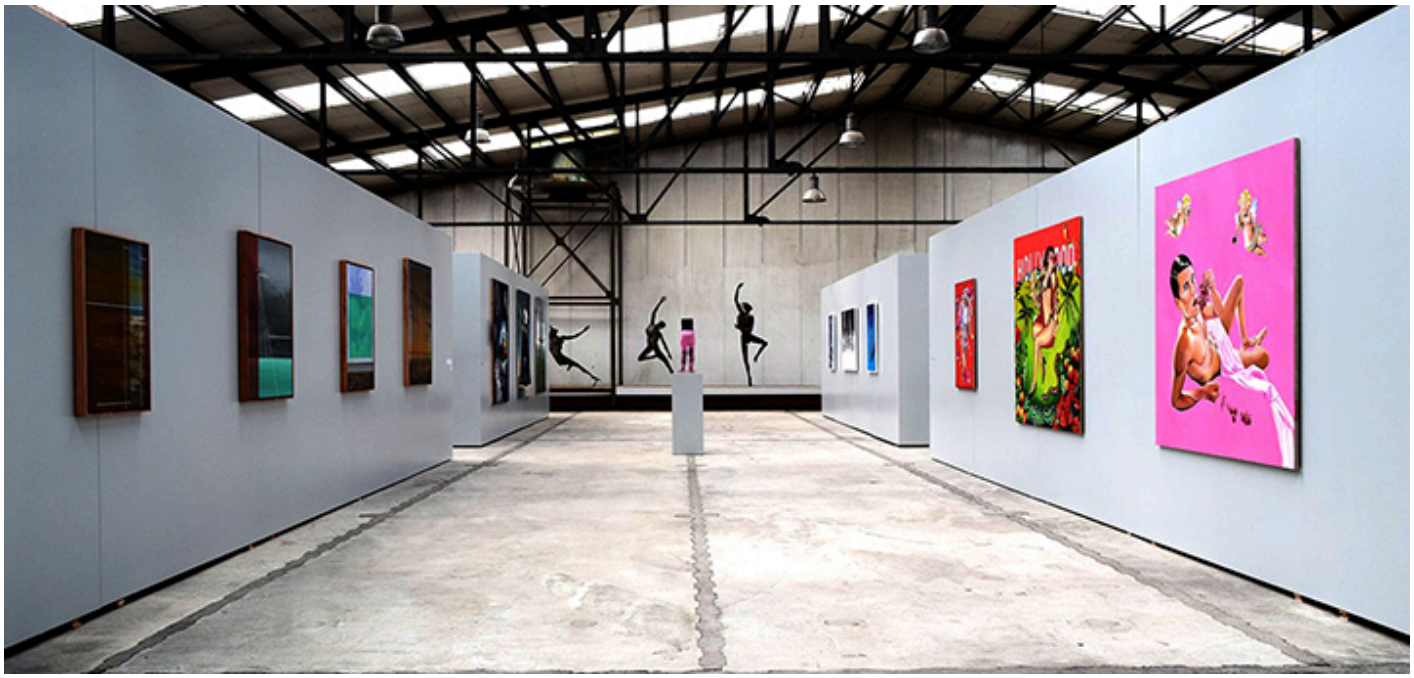
Carolina Khouri, Abstract in Blue no 22, 2021, olej na płórnie, 152.5 cm x 122 cm (z lewej), fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Justyna Kisielewicz** *(Polska, USA)*

Ukończyła studia magisterskie na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jej prace były prezentowane w *Elle, Harper's Bazaar, Glamour, Juxtapoz* i *Hi-Fructose*. Brała udział w wystawach, organizowanych przez galerie i muzea w Warszawie, San Francisco, Teksasie, Sydney i Berlinie. Ostatnio Muzeum Narodowe w Gdańsku pozyskało jej prace do swojej stałej kolekcji. Obecnie artystka mieszka w Miami. Widzi zachodnią kulturę, konsumpcję i kapitalizm przez pryzmat współczesnego życia. Jej obrazy przepełnione są odniesieniami do współczesnej

popkultury i inspirowane tradycją estetyki amerykańskiej oraz europejskiej. Jej styl artystyczny i tematyka nie są powtarzalne, a jej prace są wyjątkowo szczere emocjonalnie.



Justyna Kisielewicz, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

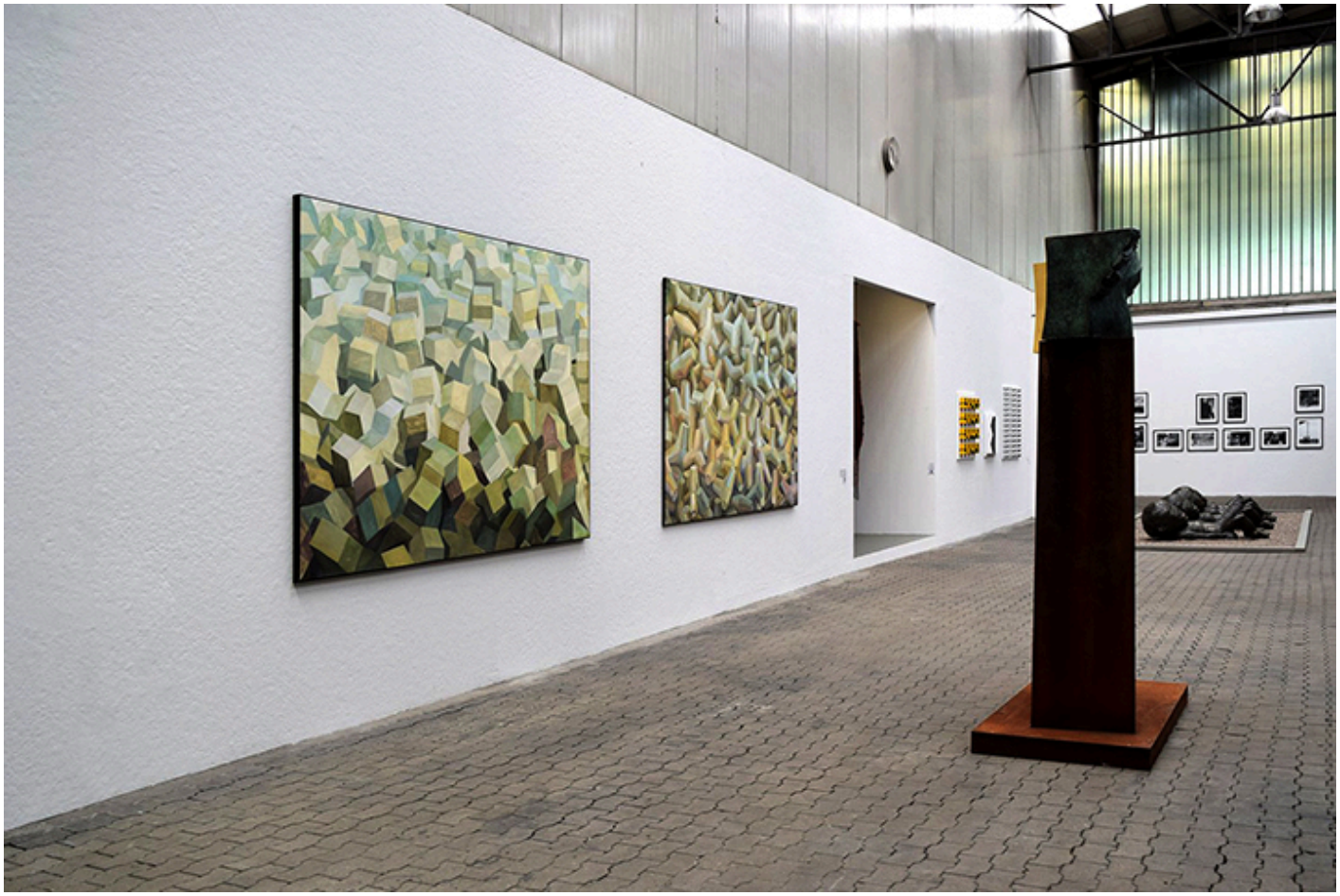


Justyna Kisielewicz, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Tomek Kopcewicz** *(Polska)*

Urodzony w 1974 roku. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, uzyskał dyplom w Pracowni Malarstwa prof. Włodzimierza Łajminga (2002) oraz Pracowni Intermediów prof. Witosława Czerwonki. Od 2002 roku jest rezydentem Gdańskiej Kolonii Artystów na terenie postoczniowym, gdzie współtworzył grupę artystyczną *Friends from the Sea*. W 2015 roku stworzył artystyczny duet pod nazwą *Odyssey* z fotografem Michałem Szlagą. To projekt polegający na artystycznych zajęciach plenerowych na wodzie. Artysta zajmuje się malarstwem i sztuką wideo. Punktem wyjścia dla jego obrazów są często zwykłe elementy miejskiego pejzażu, które jednak znacząco wpływają na nasze zachowania, takie jak bary, szlabany czy otwarte labirynty kubatur biurowych, tak charakterystyczne dla świata korporacyjnego. Interesują go obrazy schwytane między reprezentacją a abstrakcją, gdzie dominuje geometria.



Tomek Kopcewicz, Bez tytułu – z cyklu Piękny pejzaż, 2016, olej na płótnie, 200 x 260 cm, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Grzegorz Kozera** *(Polska)*

Urodzony w 1983 roku w Warszawie. Doktor sztuki, malarz i twórca kolaży. Jest absolwentem Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Gersona w Warszawie. Studiował historię sztuki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2003–2008), a w 2006 roku rozpoczął studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W roku akademickim 2008/2009 studiował na Universidad de Granada w

Hiszpanii w ramach programu Erasmus. W 2011 roku ukończył z wyróżnieniem Pracownię Leona Tarasewicza i Pawła Susida na Wydziale Nowych Mediów Akademii. W latach 2017-2020 odbył studia doktoranckie na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Grzegorza Sztwiertni. Obecnie pracuje jako asystent na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Grzegorz Kozera, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Sebastian Krok** *(Polska)*

Urodzony w 1985 roku w Radomiu. Mieszka i pracuje w Warszawie. W 2014 roku ukończył studia magisterskie na wydziale Sztuki Mediów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Laureat następujących nagród: Grand Prix na I

Międzynarodowym Festiwalu Szkół Sztuki i Projektowania Fisad w Turynie (2015); Grand Prix na XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Malarstwa Młodych w Legnicy (2015); Grand Prix na Biennale Malarstwa Bielska Jesień w Bielsku Białej (2017). Artystę zajmują kwestie mechanizmów społecznych. Jego praca ma na celu zademonstrowanie kolorem, że fundamenty zachodniej kultury opierają się na instytucjonalnej przemocy. Oprócz znalezienia współczesnej formy dla swojej sztuki, postrzega budowanie wspólnoty poprzez empatyczne podejście jako jeden z podstawowych moralnych obowiązków artysty, wspólnotę wszystkich ludzi odrzuconych w wyniku działania brutalnych mechanizmów władzy.



Prace Sebastiana Kroka wiszą na ścianie, na postumencie – rzeźba Michała Jackowskiego, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

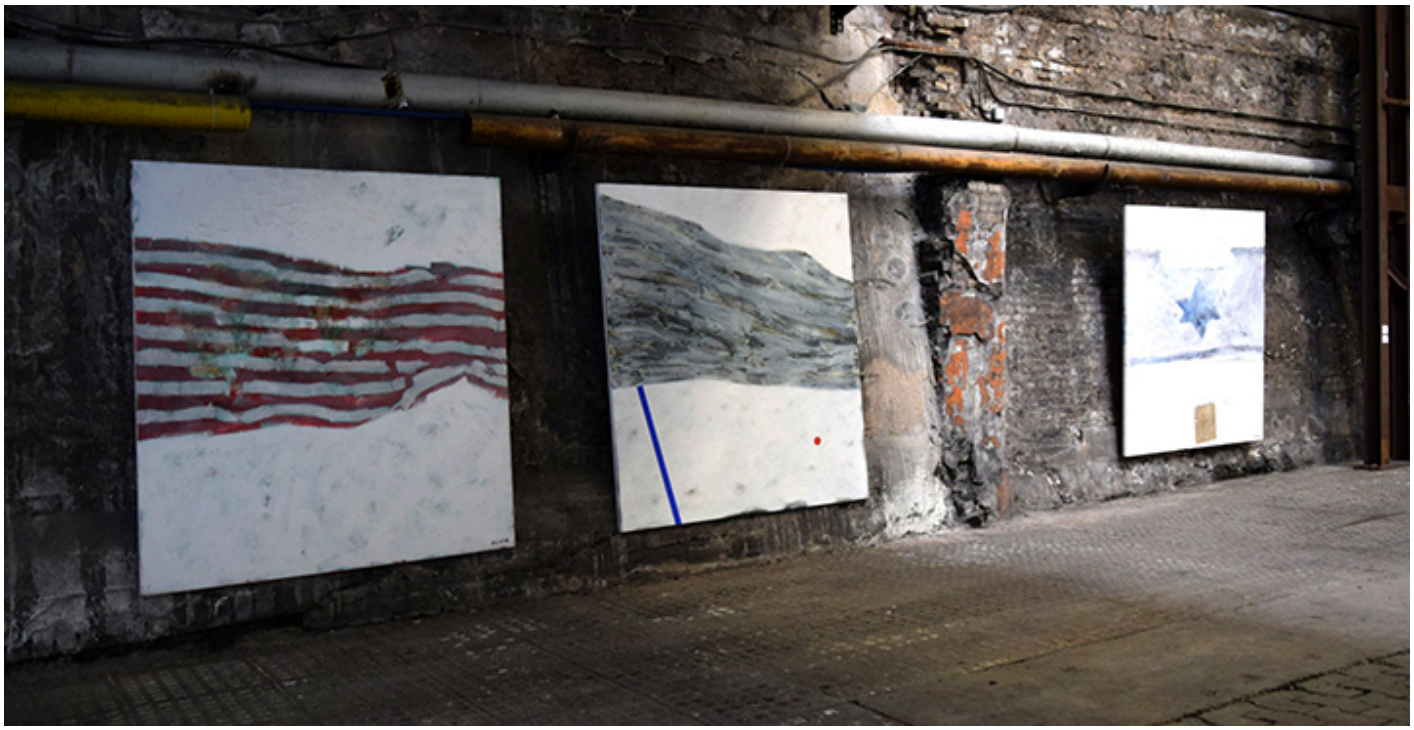
*

**Wacław Kuczma** *(Polska)*

Urodzony w 1956 roku w Bydgoszczy. W latach 1977–1982 studiował na wydziale Malarstwa i Grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku pod kierunkiem prof. Kazimierza Śramkiewicza. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce, USA, Danii, na Litwie, Słowacji, Ukrainie, w Iraku, Niemczech, Holandii, Grecji, Rumunii i Albanii. Był kuratorem wystaw, m.in. Sztuki Współczesnej Albanii, Niemiec i Holandii, „David Lynch" w Bydgoszczy, „Marina Abramović" w Toruniu, „Władysław Hasior" w Bydgoszczy. Był dyrektorem Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy (2002–2016), dyrektorem Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu (2015–2020), a obecnie jest dyrektorem Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy. Jest również wykładowcą malarstwa na Wydziale Wzornictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Bydgoszczy. Główne zainteresowania artysty to malarstwo, rysunek i *performance*. Uważa, że malarstwo obejmuje świat ducha, wewnętrzny krąg i istnienie poza światem fizycznym. *Performance* jest dla niego reakcją na świat polityki.



Wacław Kuczma, fot. Jan de Weryha-Wysoczański



Wacław Kuczma, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Julita Malinowska** *(Polska)*

Urodzona w 1978 roku. Pracuje i mieszka w Warszawie. W 2005 roku ukończyła studia magisterskie na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 2012 roku uzyskała stopień doktora. Kontynuowała studia na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1999/2000) oraz Wolverhampton University w Wielkiej Brytanii (2013). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2020), Art in Residency w Tammisaari w Finlandii (2008) oraz Stypendium Twórczego Miasta Krakowa (2006). Jej twórczość wyróżnia harmonijna i oszczędna kompozycja realistycznie malowanych postaci na tle surrealistycznych nadmorskich pejzaży. Od razu widać, że sztuczne kształty, czyste kontury i mocne marginesy to elementy, które definiują styl artystki. Jej obrazy nawiązują do sztuki Hieronima Boscha, Petera Bruegla, Gustave'a Courbeta i Paula Gauguina.



Julita Malinowska, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Martyna Miller** *(Polska)*

Urodzona w 1988 roku. Absolwentka Instytutu Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz reżyserii na Akademii Sztuk Scenicznych w Sarajewie. W 2016 roku rozpoczęła Interdyscyplinarne Studia Doktoranckie na Wydziale Intermediów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, a doktorat z wyróżnieniem obroniła pod kierunkiem prof. Izabelli Gustowskiej w 2022 roku. Współzałożycielka duetu Polanki i kolektywu TYNA. Artystka bada, jak działa uzdrawianie i relaksacja, szczególnie w odniesieniu do traumy. Większość jej projektów zaczyna się od osobistej historii, intuicyjnego punktu

zaczepienia i ewoluuje w długoterminowe eksperymenty i praktyki badawcze, angażujące różnych ludzi i narzędzia. Jej podstawowym medium jest wideokolaż, który po rozległym montażu zaczyna przypominać obrazy. W swojej pracy wykorzystuje także *performance*, ruch, głos i dźwięk. „Sexinsitu" to nieustający projekt artystyczny i praktyka społeczna, oparta na dokumentacji wideo osób, rekonstruujących ich seksualne wspomnienia.



Martyna Miller, Sexinsitu, 2021, 3-kanałowa instalacja wideo, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Janina Myronova** *(Polska, Ukraina)*

Urodzona w 1987 w roku w Doniecku na Ukrainie. Absolwentka Narodowej Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie (2012) oraz Wydziału Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu (2013). Obroniła doktorat na Wydziale Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta (2019). Wzięła udział w ponad 100 wystawach zbiorowych oraz zrealizowała 12 wystaw indywidualnych. Laureatka m.in.: I miejsce w kategorii „Those to come" w V Międzynarodowym Konkursie „Ceramica Multiplex", organizowanym przez Muzeum miasta Varazdin w Chorwacji (2016); nagroda I stopnia Prezydenta Miasta Kielce za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechnianie i ochrona kultury, 2015; Grand Prix w Międzynarodowym Konkursie „Najciekawsza forma przestrzenna" (Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku). Od 2017 roku jest członkiem Międzynarodowej Akademii Ceramiki IAC. Artystka jest rzeźbiarką ceramiczną, tworzy narrację poprzez formy figuratywne i skomponowane tła. Każda kompozycja, wykorzystując specyficzny i zniekształcony obraz ciała, ukazuje inną osobowość i niepowtarzalną historię, które łącznie przypominają powieść graficzną z narracją.



Janina Myronova, Jan – Jan – Johann, 2022, szamotowa glina, ręcznie formowana, ręcznie malowana, 145 x 65 x 37 cm (z lewej), fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Natalia LL** *(Polska)*

Urodzona w 1937 roku. W latach 1957–1963 studiowała u prof. Stanisława Dawskiego na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W 1970 roku wraz z Andrzejem Lachowiczem i Zbigniewem Dłubakiem założyła galerię i grupę artystyczną „PERMAFO”. Jest interdyscyplinarną artystką konceptualną, jej

techniki to głównie grafika i malarstwo, ale także w *performan*ce, film eksperymentalny, wideo, instalacja, fotografia i rzeźba. Jej wcześniejsza twórczość należy do szeroko rozumianego konceptualizmu, a późniejsza wpisuje się w nurt sztuki feministycznej (od 1975). W swojej praktyce artystycznej często sięgała po ikonografię zapożyczoną z obszaru kultury popularnej, *body artu*, sztuki fotograficznej i mass mediów. Seria fotografii i filmów pt. „Sztuka konsumpcyjna" zapewniła Natalii LL trwałe miejsce w historii sztuki nowoczesnej i stała się jej najbardziej rozpoznawalnym dziełem. 2007 roku otrzymała srebrny medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis, a w 2012 roku Nagrodę im. Katarzyny Kobro. Jej prace znajdują się w licznych kolekcjach na całym świecie, m.in.: Musée National d'Art Moderne Centre Pompidou w Paryżu, w Międzynarodowym Centrum Fotografii w Nowym Jorku, czy Muzeum Ludwiga w Kolonii.



Natalia LL, Mystic Head XI, 1987, fotografia i akryl na płótnie, 105 x 105 cm, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Łukasz Patelczyk** *(Polska)*

Urodzony w 1986 roku. W 2012 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku pod kierunkiem prof. Miszkina i prof. Czerwonki. Ma na swoim koncie liczne wystawy indywidualne (Slag Gallery w Nowym Jorku, 2021; Galeria Miejska Łódź, 2019; Galerie Jana Tarasin w Kaliszu, 2019; Platán Galéria w Instytucie Polskim w Budapeszcie, 2018; Centrum Sztuki Nowoczesnej Znaki Czasu w Toruniu, 2018; Galerie Sandhofer w Salzburgu,

2017) oraz zbiorowe (Galeria Szara Kamienica w Krakowie, 2021; VOLTA w Nowym Jorku, 2020; Galeria Polskiej Sztuki Współczesnej, Muzeum Narodowe Gdańsk, 2019; Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu, 2018; Galeria Miejska BWA w Bydgoszczy, 2017). Wielokrotnie nagradzany. Jego obrazy łączą dwa gatunki: klasyczny pejzaż i abstrakcję geometryczną. Obecnie pracuje nad cyklem „Szkło", w którym na tradycyjnie malowany pejzaż nakładana jest glazura zmieniająca kolory.



Łukasz Patelczyk, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Tadeusz Rolke** (*Polska, Niemcy)*

Urodzony w 1929 roku w Warszawie. Jest jednym z największych

talentów w historii polskiej fotografii. Studiował historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 60. pracował w tygodniku „Stolica” i miesięczniku „Polska”. W latach 70. i 80. mieszkał w Niemczech jako fotograf, pracując dla magazynów takich jak „Stern”, „Spiegel”, „Die Zeit”. Był wszechstronny, odnosił sukcesy w fotografii prasowej, modowej i kreatywnej. Od wielu lat uważany jest za czołowego przedstawiciela polskiej fotografii humanistycznej. W swoim fotograficznym archiwum zgromadził blisko pięćdziesiąt tysięcy negatywów. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie opublikowało jego internetowe archiwum z prawie sześcioma tysiącami fotografii. Uczestniczył w licznych wystawach w kraju i za granicą. Jest reprezentowany przez Galerię Le Guern w Warszawie.



Tadeusz Rolke, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

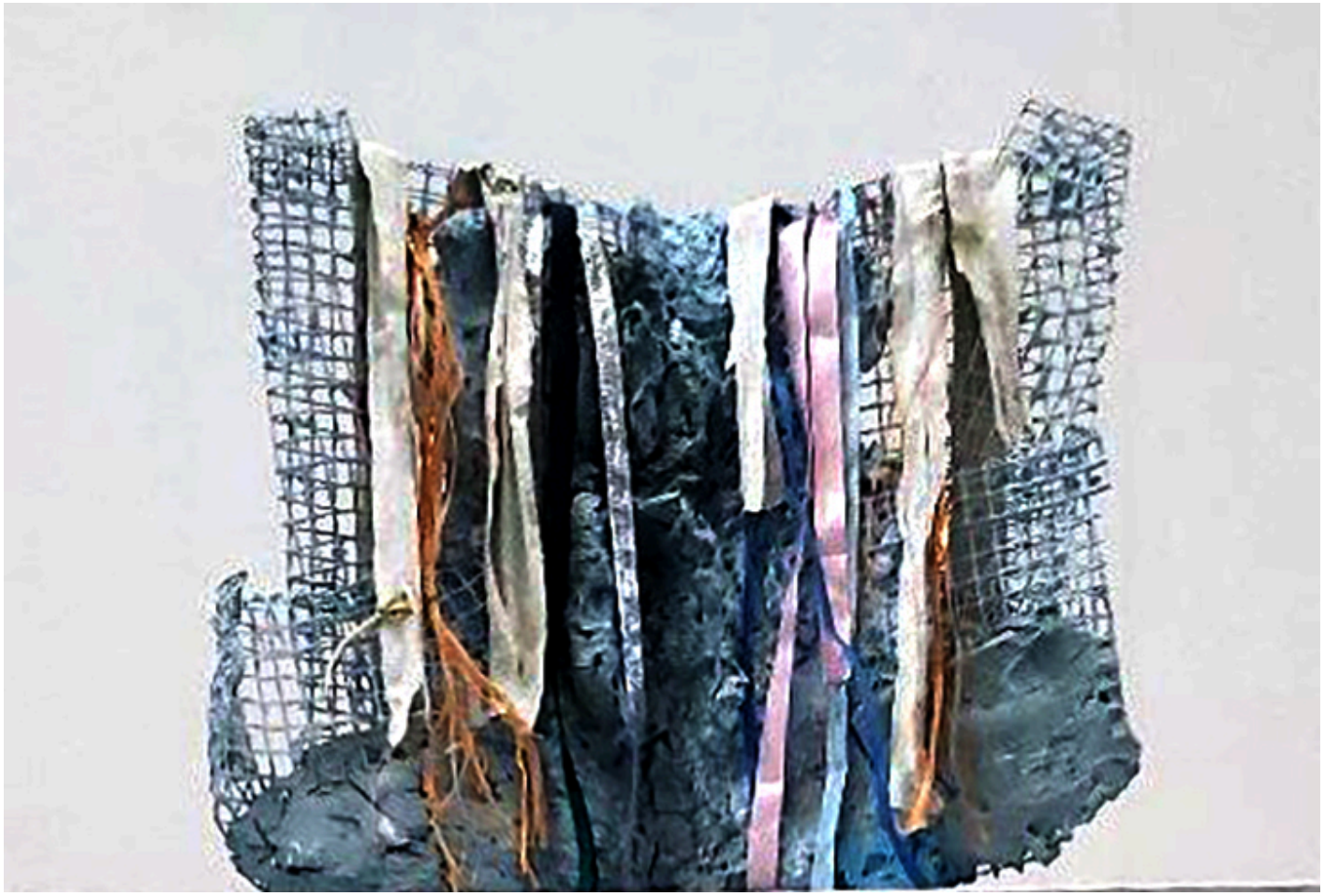
*

**Wojciech Antoni Sobczyński** *(Polska, Wielka Brytania)*

Urodzony w 1944 roku. Ukończył studia magisterskie na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie w City & Guilds of London Arts School oraz w The Slade School of Fine Art, University College (Londyn). Mieszka na stałe w Londynie. Jest współzałożycielem Grupy Page Six. Pracował jako korespondent, komentator i krytyk sztuki dla magazynu artystycznego „Format" i magazynu kulturalnego „Hybryda". Od 2021 roku jest członkiem POLART-u. Miał wiele wystaw artystycznych w Polsce, jego prace były również wystawiane m.in. na dorocznej wystawie indywidualnej w Hartnoll Gallery w Londynie. Tworząc swoje eksperymentalne obiekty łączy aspekty malarstwa i rzeźby w bardzo indywidualnych kompozycjach. Zbiegi okoliczności, przypadkowe zdarzenia, kolory, dźwięki i słowa to jego narzędzia i źródła inspiracji.



Wojciech Antoni Sobczyński, fot. Jan de Weryha-Wysoczański



Wojciech Antoni Sobczyński, Z cyklu: Rozdrobnione, 2021–2022,

technika mieszana, 44 x 48 x 20 cm, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Lubomir Tomaszewski** *(Polska, USA)*

Urodzony w 1923 roku, zmarł w 2018 roku. Był rzeźbiarzem i malarzem z Warszawy, mieszkał i tworzył w Easton, w Connecticut przez ponad 46 lat. Wykładał na Uniwersytecie Bridgeport przez ponad 25 lat. W 2014 roku otrzymał Nagrodę za Całokształt Twórczości. Był założycielem grupy Emocjonalizm, której misją był powrót do natury poprzez język wypowiedzi w sztuce. Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach i muzeach na całym świecie. Miał liczne wystawy indywidualne i zbiorowe, otrzymał wiele nagród. Na pytanie, co go inspiruje miał łatwą odpowiedź – *Przygoda z naturą. Przy każdej pracy mogę opowiedzieć historię o tym, jak trafiłem na nią w naturze i rozwiązałem zagadkę jej kształtu, gramatury i koloru.*



Lubomir Tomaszewski, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Paweł Wocial** i **Kamila Tuszyńska** *(Polska)*

Współpracują ze sobą od 2016 roku. Tworzą rzeźby, obiekty, instalacje, scenografie, rysunki i filmy wideo. W ich twórczości zderzają się dwie estetyki – kamp i hiperrealizm. Ich prace łączą pozornie sprzeczne jakości, zarówno realistyczne, jak i nierealne. Ich twórczość przypomina bajki dla dorosłych z bieżącym komentarzem na temat różnych spraw. Artyści wykraczają poza obszar zwyczajowej obiektywności. Prace zmontowane są z materiałów bez etykiety i wartości, pozbawionych emocjonalnych skojarzeń. W trakcie tego procesu nabierają nowych znaczeń i przekształcają się w dzieła sztuki, zmieniając ich status ontologiczny i sposób, w jaki je interpretujemy. Paweł Wocial jest

rzeźbiarzem, projektantem i scenografem, artystą instalacji i wideo. Kamila Tuszyńska (doktor literaturoznawstwa, językoznawstwa, kulturoznawstwa i medioznawstwa) jest krytykiem sztuki i znawcą sztuki wizualnej. Jest autorką bloga artystycznego „Wernisażeria”, największego tego typu w Polsce.



Paweł Wocial i Kamila Tuszyńska, Dziewczyna, 2014, akryl, bawełna, nylon, spandex, żywica poliestrowa, 70 x 26,5 x 20 cm, fot. Jan de Weryha-Wysoczański



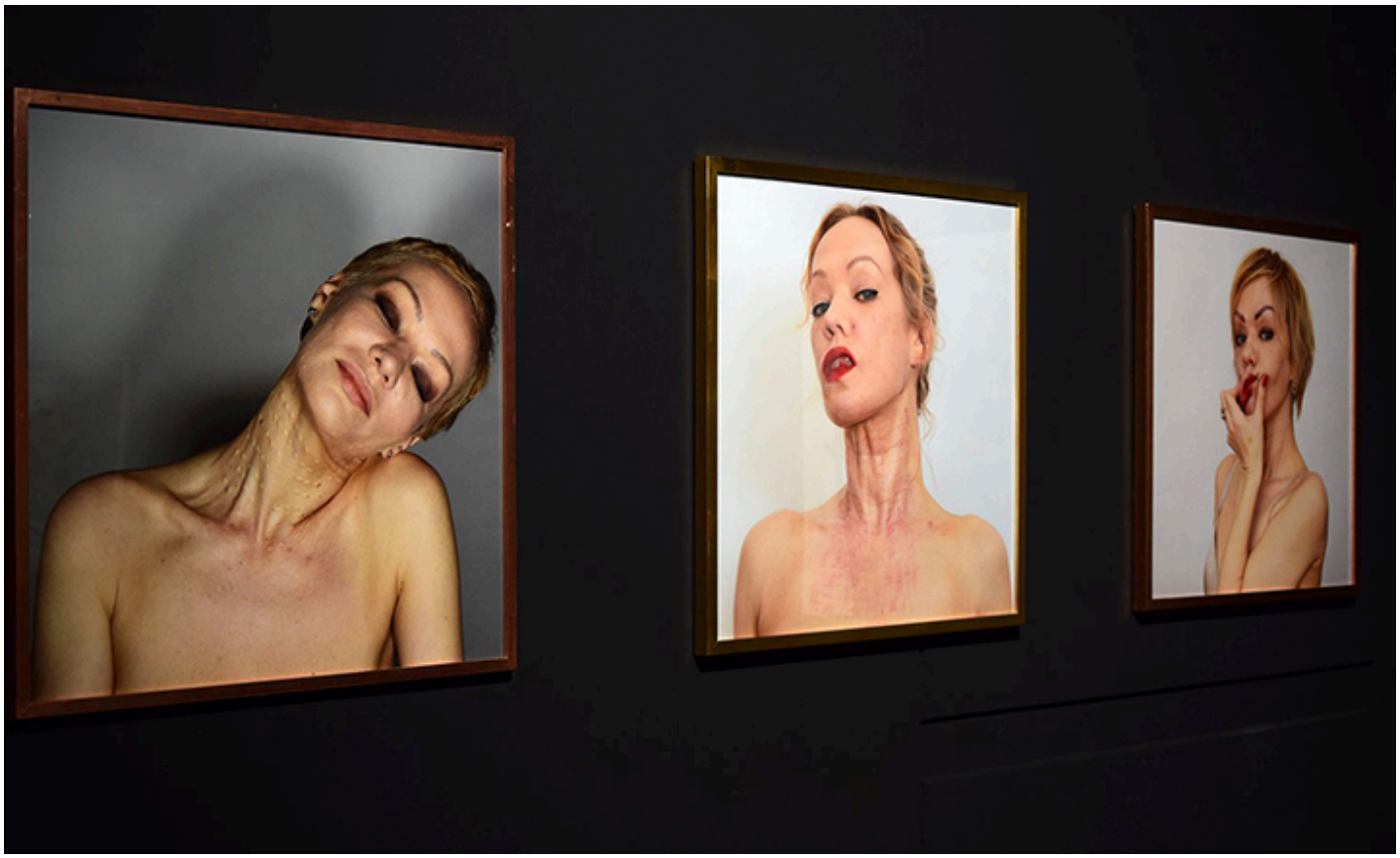
Paweł Wocial i Kamila Tuszyńska, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*

**Agata Zbylut** *(Polska)*

Artystka jest naukowcem, feministką i weganką. W 2008 roku obroniła doktorat w zakresie sztuk użytkowych na Wydziale Komunikacji Multimedialnej Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W 2012 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego w PWSFTviT. Była kuratorem Galerii Amfilada (2000–2005) oraz koordynowała realizację Narodowego Programu Kultury „Znaki Czasu" w województwie zachodniopomorskim (2004). W 2005 roku została odznaczona brązowym medalem Zasłużony Kulturze

Gloria Artis. Od 2010 roku jest wykładowcą Akademii Sztuki w Szczecinie. Od 2013 roku zajmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego i prowadzi Pracownię Fotografii i Praktyki Post-artystycznej. W 2018 roku objęła stanowisko Kierownika Działu Fotografii. Jej prace były wystawiane na ponad stu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce, Niemczech, Białorusi, Rosji, Ukrainie, Francji, Chorwacji, Wielkiej Brytanii i USA. Pracuje i mieszka w Warszawie i Szczecinie.



Agata Zbylut, fot. Jan de Weryha-Wysoczański

*Biogramy artystów oparte są na katalogu wystawy.*

*

**Część 1:**

> Polski Pawilon na jednej z największych europejskich wystaw sztuki współczesnej NordArt 2022. Część 1.

---

**Zobacz też:**

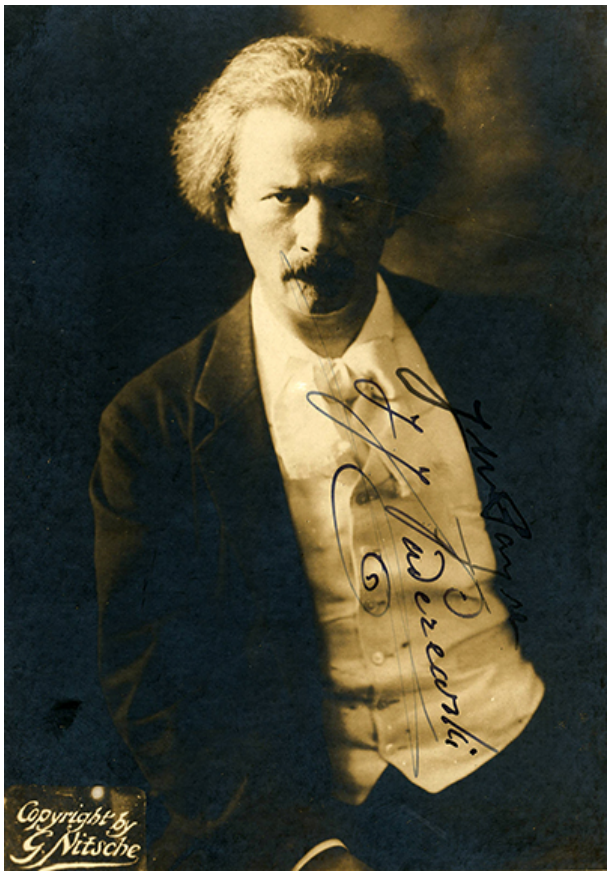
> Wojciech Antoni Sobczyński – dialog z kompozycyjnymi przemyśleniami

---

# „Powrót

# Paderewskiego” Kazimierza Brauna

**Barbara Trygar** *(Rzeszów)*




Ignacy Jan Paderewski, 1909 r., fot. G. Nitsche, University of Washington, źródło: wikimedia commons

*Co to jest Ojczyzna?-*

*odpowiedziałby:*

*„Jest to miejsce,*

*w którym najmilej spocząć i umrzeć –*

*kiedy się ma gotowość nieustanną życia*

*i utrudzania się tam,*

*gdzie w każdym czasie danym*

*najdzielniej o Ludzkość idzie”.*

*[…]*

*Wszyscy dziadowie*

*i*

*Ojcowie Rzeczpospolitej Polskiej*

*tak pojmowali sprawę polską**[1]***

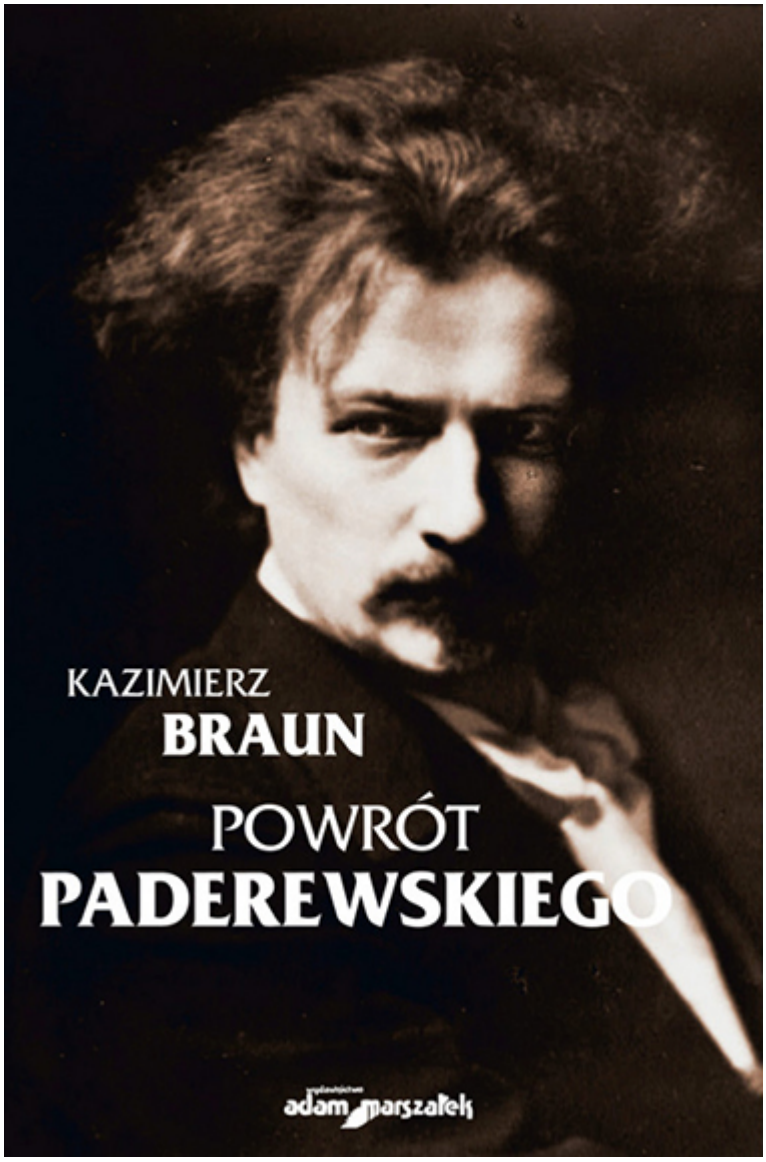
*

Słowa z wiersza *Co to jest Ojczyzna* Cypriana Kamila Norwida wprowadzają nas w ważne zagadnienie wspólnej przestrzeni,

historii, tradycji i patriotyzmu. Czynniki te współkonstytuują określone środowisko ludzkie. Zadaniem tego środowiska jest realizacja wartości. Jak dodaje autor *Promethidiona* „Bo ojczyzna… jest to moralne zjednoczenie”  . Warto przypomnieć słowa z jego *Memoriału o Młodej Emigracji*: „[…] Ojczyzna to wielki – zbiorowy-Obowiązek, *un devoir collectif…*”  . Obowiązek czego? Służenia Ojczyźnie poprzez realizację wartości indywidualnych i powszechnych. Kazimierz Braun w swojej twórczości dramaturgicznej i prozatorskiej ukazuje drogi poszukiwania i realizacji takich wartości jak: wolność, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, równość, jak również wartości takich jak prawda, dobro i piękno. Jako reżyser, teatrolog, pisarz i nauczyciel akademicki uczy jak wypełniać obowiązki wobec Ojczyzny, pamiętać o ważnych wydarzeniach, pielęgnować tradycje i szanować historię.

Autor książki *Powrót Paderewskiego* pracował w teatrach w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie, Toruniu i Tarnowie. W latach 1967-1974 kierował Teatrem im. J. Osterwy w Lublinie, a w latach 1975-1984 Teatrem Współczesnym we Wrocławiu. Wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w PWST w Krakowie i PWST we Wrocławiu, oraz na uczelniach amerykańskich m.in.: New York University, City University of New York, Swarthmore College, University of California Santa Cruz, University at Buffalo. Prowadził wykłady gościnne i workshopy dla reżyserów na wielu

amerykańskich uniwersytetach oraz w Polsce, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wyreżyserował ponad 150 przedstawień w teatrach i telewizji w Polsce i Stanach Zjednoczonych, a także w Bułgarii, Irlandii, Kanadzie i Niemczech. W pracy reżyserskiej inspiruje się przede wszystkim koncepcjami artystycznymi Adolphie Appii, Edwarda Craiga, Stanisława Wyspiańskiego, Juliusza Osterwy. Stworzył ideę „Teatru Wspólnoty". Do jego najwybitniejszych prac reżyserskich zaliczano cykle przedstawień według sztuk Cypriana Norwida, Tadeusza Różewicza i Williama Szekspira, oraz *Dziady* Adama Mickiewicza, *Dżumę* Alberta Camusa i inne. Opublikował ponad pięćdziesiąt książek, w tym studia z dziedziny historii teatru, jak również powieści, dramaty i poezje .




Kazimierz Braun *Powrót Paderewskiego* ***[5]***

*Powrót Paderewskiego* to powieść z gatunku „historical fiction”. Historyczne wydarzenia i postaci funkcjonują w obrębie fikcyjnej akcji. Ignacy Jan Paderewski wybitny polityk i wielki artysta odegrał ważną rolę w odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. W 1919 roku został pierwszym Prezydentem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Zagranicznych. Przeszkody polityczne nie pozwoliły mu realizować wytyczonych zadań, postanowił wyjechać z kraju. Wyjechać, aby znów do niego powrócić?

Pisarz powraca do historii wielkiego Polaka. Ignacy Jan Paderewski światowej sławy pianista, wielki patriota w 1915 roku przyjechał do Ameryki ze Szwajcarii, gdzie wraz z Henrykiem Sienkiewiczem powołał Komitet Ratunkowy dla Polski. Podobne utworzył w Paryżu, Londynie i w Stanach Zjednoczonych. Od samego przybycia do Ameryki podjął działalność w celu odzyskania niepodległości przez Ojczyznę. Prowadził liczne rozmowy dyplomatyczne z Rządem Amerykańskim. W 1915 roku rozpoczął współpracę z płk. Edwardem Housem doradcą Prezydenta Woodrowa Wilsona, w 1916 roku rozpoczął współpracę z Prezydentem Wilsonem. 11 stycznia 1917 roku ogłosił *Memoriał* na temat Polski, w którym przedstawił historię Polski z jej uwarunkowaniami geograficznymi. Postulował w nim przywrócenie Polski w kształcie przedrozbiorowym. W kolejnym *Memoriale* przygotowanym również dla Prezydenta Wilsona argumentował przyznanie przyszłej Polsce Prus Wschodnich i Gdańska. 22 stycznia 1917 roku Prezydent po zapoznaniu się z *Memoriałami* złożył oświadczenia w Senacie USA, w którym postulował powstanie „zjednoczonej i niepodległej Polski” .

Kolejnym działaniem Paderewskiego było powołanie Armii Polskiej, pod patronatem Sokolstwa. Na początku 1917 roku wysłano 23 ochotników-Sokołów ze Stanów Zjednoczonych do kanadyjskiego Toronto, w celu odbycia szkoleń oficerskich w armii kanadyjskiej. Od połowy marca 1917 roku konsekutywne

oddziały szkoliły się w oparciu o donację Paderewskiego w Cambridge Springs w Pensylwanii. 4 kwietnia 1917 roku polski polityk podczas przemówienia na nadzwyczajnym sejmie Sokolstwa w Pittsburghu ogłosił plan powołania Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Armia Kościuszkowska” . W czerwcu 1918 roku działacz niepodległościowy odebrał defiladę wygłaszając takie słowa: „Przychodzę do was ze słowem miłości na ustach, z bezmierną wdzięcznością w sercu. (…) Idźcie śmiało! Idźcie z wiarą w świętość naszej sprawy, idźcie z wiarą w zwycięstwo!” .



Fortepian Ignacego Jana Paderewskiego w Ambasadzie RP w Waszyngtonie, źródło: wikimedia commons

Ignacy Jan Paderewski od samego przybycia do Stanów Zjednoczonych prowadził twórczy dialog z Polonią amerykańską. Propagował ideały etyczne zbudowania zewnętrznego ładu między społecznościami. Podkreślał, że zasadą myślenia etycznego jest „twórczy duch" dlatego zawsze po spotkaniach koncertował. Warto przypomnieć jego *Menuet,* który powstał w 1884 roku, w którym popisuję się swoimi niepowtarzalnymi umiejętnościami, jak podkreślił Braun:

> „*Menuet*” wybucha na chwilę serią eksplozji muzycznych fajerwerków, to istna kanonada, lecą jeden za drugim świetlne pociski i wybuchają gdzieś na niebotycznej wysokości. Zaraz potem jednak muzyczna narracja wraca do szeptu, zawiesza w powietrzu jakieś pytania, odpowiada, przetwarzając te pytania, a więc nie odpowiadając. W części środkowej „*Menuet*” przechodzi w postchopinowski wręcz mazurek. Echa Chopina budzą echa polskiego, wiejskiego krajobrazu wczesną jesienią, otulonego w tajemniczy smutek, to tu, to tam przetykanego promieniami zachodzącego słońca. Krajobraz wiejski zda się powiększać, obejmuje salę balową w jakimś pałacu, gdzie wirują tańczące pary i ich cienie. Głośny śpiew przemienia się znów w muzyczny szept, powracają echa niedopowiedzianych pytań, niewyznanych zwierzeń. Pozostaje uczucie uczestnictwa w tajemniczym rytuale piękna, ku któremu można spojrzeć jak przez wpółuchylone drzwi, podnieś oczy, by polecieć gdzieś na wypiętrzających się chmurach a z nich zstąpić na skrzącą diamentami rosy poranną łąkę…[9].

Inspiracje muzyką Fryderyka Chopina skłaniały Paderewskiego do jeszcze głębszej refleksji nad sprawami Ojczyzny, świata, historii, kultury i sztuki polskiej. Rozumieć muzykę Mistrzów to odkryć całe bogactwo duchowych doświadczeń, które są w niej zawarte. W muzyce łączą się dwa ideały: doskonałość formy i

wielkość ducha[10]. Wsłuchiwać się w dźwięki muzyki wielkich Artystów to z powagą i wielkim szacunkiem traktować sprawy narodowe.

Paderewski podróżował po ogromnym kontynencie od wybrzeża wschodniego z Nowym Jorkiem, Filadelfią, Bostonem poprzez krainę Wielkich Jezior, z Buffalo, Detroit i Chicago, aż na wybrzeże zachodnie z San Francisco, Los Angeles, San Diego i od Północnej Dakoty do Florydy. Doprowadził do zjednoczenia wszystkich organizacji Polonii amerykańskiej, uczestniczył w licznych konferencjach propagując takie wartości jak Bóg, Honor, Ojczyzna. Jak podkreślił pisarz:

> (…) właśnie pojawienie się Paderewskiego – postaci tak wybitnej, znanej, charyzmatycznej – na politycznej scenie Polonii amerykańskiej, Ameryki, Polski i świata stało się jednym z zasadniczych czynników, które przesądziły o zmartwychwstaniu Polski jako państwa niepodległego. Jego stałe dążenie do wartości wyższych poparte było nieprawdopodobną wręcz pracowitością. Jego artyzm harmonijnie łączył z wiedzą. Jego maniery, uwaga i szacunek dla każdego rozmówcy (posługiwał się siedmioma językami) pozwoliły mu komunikować się swobodnie zarówno ze zwolennikami, jak i przeciwnikami. Paderewski zogniskował wolę Polaków w kraju i na emigracji. (…) Opatrzność i

> Historia znalazły w nim szczególnego pośrednika .

Ludzie namawiali go na powrót do Polski w 1922 roku i na kandydowanie na Prezydenta. Czy ten Powrót okaże się możliwy?

Kazimierz Braun w książce *Powrót Paderewskiego* wskazuje, że proces tworzenia jest procesem odkrywania. Proces tworzenia jest nierozerwalny z procesem poznawania, rozumienia i konstytuowania.  Odkrywania Piękna Historii, Tradycji i Sztuki. Każdy początek jest czymś co było, ale nie minęło. Każdy powrót jest twórczy, pozwala, by myśl sięgała jeszcze głębiej i  dążyła do doskonałości.

*

---

[1] C. Norwid, *Co to jest Ojczyzna* [w:] tenże, *Poezja i Dobroć*, wybrał i wstęp M. Piechal Warszawa 1981, s. 290.

[2] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1973, t. 7, s. 6.

[3] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 9, dz. cyt., s. 63-64. Zob. W. Stróżewski, *O pojęciu patriotyzmu* [w:] tenże, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 290-301.

[4] Więcej informacji na temat biografii i twórczości Kazimierza Brauna: B. Trygar, *„Ja" w drodze do Wolności, Prawdy i Piękna. Aspekty aksjologiczne twórczości prozatorskiej Kazimierza Brauna,* Rzeszów 2019.

[5] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* Toruń 2020, ss. 254. Zdjęcie książki pochodzi ze strony Wydawnictwa: Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

[6] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 199.

[7] Informacje te pochodzą z książki K. Brauna, *Paderewski wraca,* rozdziały: *Pakt Gnieźnieński*, *Konferencja w Warszawie,* s. 44-49; s. 181-241.

[8] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 202.

[9] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 35-36.

[10] W. Stróżewski, *Chopin i Norwid* [w:] tenże, *Wokół Piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002, s. 289-307.

[11] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 205.

*

**Zobacz też:**

> Żywot Paderewskiego

> „Dzieci Paderewskiego” – spektakl Kazimierza Brauna

---

# The Price of Truth

Interview with Agnieszka Holland about her film „Mr. Jones”




*Agnieszka Holland, photo by Joanna Sokołowska-Gwizdka*

**Translation by Joanna Gutt-Lehr**

**Joanna Sokołowska-Gwizdka:**

**The film you directed, "Mr Jones", tells a story of an unyielding Welsh journalist, Gareth Jones, who tried to bring attention to the great famine in Ukraine. What was it in the screenplay of the American journalist, Andrea Chalupa, that moved you to make this film?**

**Agnieszka Holland:**

Certainly I was intrigued by how incredibly relevant it was to the present-day. Because the screenplay is not only about the famine in Ukraine, but mainly about the relationship between media and politics, the corruption of the media, the partisan media, meaning those that serve a certain political or ideological agenda without regard to the consequences. The film shows the reaction of Western governments to the truth about crimes committed in the world, to the silencing or disrupting the distribution of the information if it is inconvenient for economic or political reasons. *Fake news*, also a subject of this film, not invented just recently or because of the Internet, was a propaganda tool already in the beginning of the 20th century. In the 1930s, this type of propaganda was very effective, even though the means of communication then was relatively primitive, like the printed press and radio. Falsifying reality led to the impunity of crimes and to more tragedies.

**Andrea Chalupa graduated from the University of California with a degree in History and studied Ukrainian at Harvard and in Lviv. Her grandfather, born in the Donbas region, survived the Great Famine in Ukraine. He was a witness to Soviet totalitarianism. Andrea is also the author of the book "Orwell and the Refugees". The screenplay of "Mr. Jones" is a result of many years of**

**research, journeys to Ukraine and Wales. Is the final version in the film close to the screenplay, or were there changes introduced during the making of the film?**

Andrea contacted me with an advanced draft of the screenplay. Later, we worked on it together, trying to make it better, improve the flow, but most of the documentary parts were already done. Her grandfather was one of the main witnesses of the Holodomor, as the Ukrainians call it, who testified in front of the American Congress. She was undoubtedly inspired by what he went through and by his sensitivity. Not only is she a journalist by profession but also by temperament, and a very politically engaged one at that, so it was natural for her to choose a journalist as a protagonist.  She uncovered the story of Gareth Jones and researched it deeply. When I read the screenplay, I thought that this film needs to be made. Timothy Snyder, one of the most prominent historians of this period and region, was our consultant. The first time I read about Gareth Jones was in Timothy Snyder's book, "Bloodlands". There is a chapter in it about Holodomor and a mention about the story of Gareth Jones, a practically unknown hero.

**He was a very young man, thirty years old, when he was murdered.**

When he went to the Soviet Union and to Ukraine, he was 27

years old. He was educated and spoke several languages – Russian, German, and French. He was also well versed in matters concerning Ukraine as well as Germany and attuned to the political realities at play. He turned out to be more insightful than far older and experienced politicians.

**Apparently, he was not afraid to look ahead and to imagine the consequences of denying the existence of certain facts.**

People tend not to expect the worst. Let's remember that WWI was only a dozen years earlier, the most horrible experience until then for Western Europe. A sense of absurdity and defeat was still lingering because there were no winners in that war.

**Gareth Jones is played by a British actor, James Norton. In an interview, he said that he did not know about the person whose role he played. What was the reason to cast him?**

James Norton won the audition, and I am very happy about that because working with him was fantastic. He gave the character an authentic innocence and naivety; at the same time, he is a very aware actor and very intelligent. He decided to choose a minimalistic acting style. Gareth Jones was not a particularly expressive personality, so he could not be played expressively since he was a common guy, a bit rigid, somewhat British, a little

egocentric, and at the same time stubborn and nosy. He had all the traits that allowed him to get to the truth.



James Norton as Gareth Jones in Agnieszka Holland's film „Mr. Jones „(2019)

**The film's cast includes famous stars, like Peter Sarsgaard, and Vanessa Kirby. There are also Polish actors like Beata Poźniak, Michalina Olszańska, and Krzysztof Pieczyński. What is it like to work with such an international team of actors?**

I am used to working with actors from different countries and diverse status, from provincial actors from small theaters to great Hollywood stars. And, in fact, there is not much difference between them at work. Surely, there are celebrity type actors, who mainly care to look good on photographs, but I do not work with such actors. Actors in my team are extremely generous and

want to give as much as possible, so they offer their emotions, their bodies, their efforts, and a part of themselves remains in the characters they create.

**What is the role of George Orwell and his "Animal Farm" in the film? Is including his character supposed to be a warning about the totalitarianism?**

This motif was in the screenplay from the very beginning, and it was also one that seduced me. No doubt Orwell was inspired by the history of Ukraine, The Great Famine and perhaps also by Gareth Jones' articles about Soviet Russia. Andrea's grandfather at the end of the war ended up in a camp for displaced persons. He fought at the front and together with a group of Ukrainians decided that they were not going back and correctly so because they would have ended up in Siberia. While waiting in the camp for visas, they read Orwell's recently published book, "Animal Farm". It made an incredible impression on them. They recognized this book to be about them and about what they went through in the 30's. They decided to translate it into Ukrainian and published it in a small publishing house in exile. This is how the Ukrainian version was the first foreign-language edition of "Animal Farm". A copy of it has always been in Andrea's grandfather's house and now, in hers.

Using the book's story as a metaphor is perhaps a bit risky

artistically, but it is needed for sure. There is no proof that Orwell and Gareth ever met, but it is highly probable. They were more or less the same age, had similar interests, moved in the same literary and journalistic circles of London, had the same agent – they could very well have met.

**Many elements in the film concern the notion of truth and the integrity and responsibility of journalists. Walter Duranty, a New York Times correspondent in Moscow was awarded a prestigious Pulitzer Prize for his series of reportages gloryfying communism and nobody verified the accuracy of its content. Is there one truth, or are there many? How to distinguish truth from myth?**

I think that it is difficult, both then and now, to distinguish the truth from a lie or from *fake news*. I believe in the existence of so-called objective truth, although I prefer the word "fact". "Truth" is a fuzzy notion that has been robbed in Orwellian ways multiple times. The largest propagandist newspaper of the communist party in the Soviet Union was called "Truth". Relativization of truth has become a commonplace. When presenting facts that, for example, are not beneficial to some political party, one says – well, it's only an opinion. Such fuzziness is extremely harmful, because then everything is the truth, while nothing really is. Unfortunately, the so-called journalism of the middle is disappearing, the type that is credible

to people of different political leanings, reliable, and not influenced by any political agenda. And this is also what this film is about; it shows what happens when journalists start serving some deity instead of reporting facts.

**To get to the truth one needs courage; Gareth Jones is undoubtedly courageous and nothing seems impossible to him. Do you think that courage is something one is born with or rather is it a privilege of youth? Can we expect someone to courageously defend others when one's own life is in danger?**

I think that it is easier for a young person to be courageous because they feel more certain of themselves, and they think they are immortal. For instance, the extreme sports are a domain of mainly young people because they believe that nothing bad will happen to them. I remember myself when I was young; I was very brave. However, later I started calculating and fearing different consequences. It happened after I gave birth to my child. No longer was I able to ignore inner warning signs and assume that everything will be OK somehow. Gareth Jones is not cautious, but he is motivated by more than just the courage that comes with a young age. He has an uncanny journalistic instinct – he can sense something that is shrouded in mystery, and he feels compelled to uncover what hides behind this veil.

**Can Jan Kuciak, the young Slovak investigative journalist who was murdered because he was writing the truth, be called a present-day Gareth Jones?**

Jan Kuciak was exactly Gareth Jones' age, 27 years old, when he and his fiancée were murdered. I have close ties to Slovakia, my ex-husband is Slovakian, I spend a lot of time there, I speak the language, know its culture, have friends there. The fact that a journalist could be murdered in the middle of the European Union, and not in Russia, or in a different regime, only because he was investigating ties between the Italian mafia and the Slovakian government, was shocking. Unlike the case of Gareth Jones, whose truth nobody wanted to listen to, this crime spurred a social movement, especially among young people in Slovakia. This movement caused the prime minister to resign and the young female lawyer and environmental activist, Zuzanna Czaputova, to be voted in.

**Focusing on Gareth Jones in the film, you not only showed a historical character, but his story has a clear parallel to the present day**.

I think that the film poses the questions that are not only relevant today but also unusually urgent.




Agnieszka Holland receives The Honorary Citizen of Austin certificate issued by the City of Austin, on stage with Joanna Gutt-Lehr, the APFF 2019 Director, photo by Joanna Sokołowska-Gwizdka

***

**Our conversation took place during the screening of your film at the Austin Polish Film Festival in Austin, Texas in November 2019. Listening to your statements now a couple of years later, it is surprising how relevant today almost every sentence is and not only the ones about the very story of the film or the fate of the protagonist, but also about the role of the media, attitudes of the West toward what is happening in Europe. Do you receive**

**comments about the meaning of the film in the context of the war that is taking place in Ukraine now?**

Since our conversation, the film premiered in several important countries; in some unfortunately only online because of Covid-19. But in France – under the title "In Stalin's shadow" – it appeared in theaters between two waves of the pandemic and was very successful, provoking also fairly large-scale discussions of a political and historiosophical nature. In Russia, the organization, Memorial, banned by Putin right before the war, tried to show it but fascist militia groups broke into the theater and prevented the screening. The reaction to the film in Putin's Russia (I had a taste of it based on the reaction of Russian journalists after the premiere in Berlin) should give me satisfaction, because it is a testament to the relevancy and power of the film. Instead, it is rather terrifying to me. This relevance is a testament to the repeatability of evil.

**In the current situation, the film gained a new context. Do you think history will ever teach us anything?**

History teaches but not always the right people. Our film tells a story, among other things, about intentional starvation of the Ukrainian people by Stalin. Putin learned from history how to break defiant people and how to use hunger as weapon. Preventing harvest and transport of Ukrainian grains, Putin

generates hunger in Africa and in the Middle East. This will cause a wave of refugees, incomparably larger than the one in 2015, that can completely destabilize the European Union and discourage it from helping Ukraine.

It is we, today's democratic nations, who should learn from the 1930's that one must not give an inch to dictators like Hitler, Stalin, or Putin because such concessions will cost millions of lives and do nothing to stop their imperialistic craziness and future conquests.

*